7. X. Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej 7. XI.

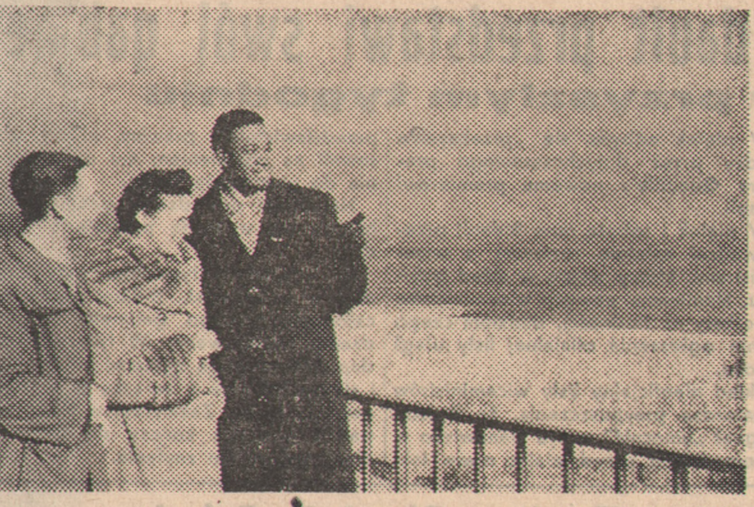
Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

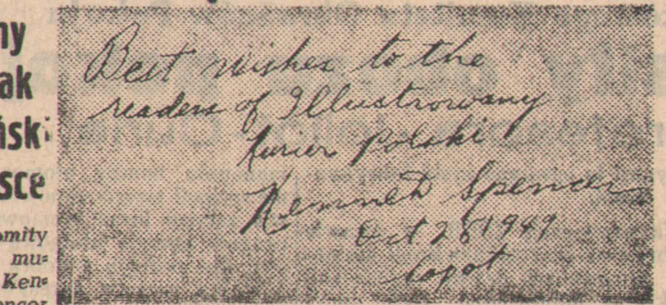
Wydanie B.

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Naczelny redaktor 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek, dnia 31 października 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 300





Słynny śpiewak murzyński w Polsce

Znakomity śpiewak murzyński Kenneth Spencer odniósł na Wybrzeżu wielki sukces artystyczny, koncertując we Wrzeszczu dla świata pracy oraz w sali koncertowej Grand Hotelu. Na zdjęciu Kenneth Spencer wraz z małżonką na tarasie Grand Hotelu w Sopocie.

Dla Czytelników IKP znakomity śpiewak murzyński przesyła serdeczne pozdrowienia.

Oświadczenie biura polit. francuskiej partii komunistycznej po utworzeuiu nowego gabinetu

Tylko rząd jedności demokratycznej ocali pokój i niezawisłość Francji

Biuro polityczne francuskiej partii komunistycznej wydało oświadczenie, w którym stwierdza, że utworzenie rządu Bidault, które nastąpiło po 24-dniowym kryzysie, nie rozwiązuje problemów, stojących przed krajem.

Nowy rząd zamierza kontynuować politykę, której konsekwencje mogą być następujące: dalsze zmniejszenie zdolności nabywczej mas pracujących, wzmożony zastój w handlu i w przemyśle oraz wzrost bezrobocia, wzrost obciążeń podatkowych, pod którymi uginają się masy pracujące, znaczny wzrost wydatków wojskowych na kontynuowanie wojny w Vietnamie i przygotowania agresywne przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Biuro polityczne podkreśla, że nowego premiera i jego rząd popierają zarówno socjaliści Daniela Mayera, jak faszyści Muttera. Fakt ten dostatecznie jasno wskazuje jaka będzie polityka nowego gabinetu.

Biuro polityczne wzywa wszystkich demokratów, bez względu na poglądy polityczne, do zjednoczenia się w walce o interesy narodowe Francji, do walki o rząd jedności demokratycznej, o rząd, który ocali pokój i uratuje niezawisłość narodową Francji.

Depesza przewodniczącego KC PZPR w rocznicę zjednoczenia ziem ukraińskich

Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej B. Bierut wysłał depeszę treści następującej:

„Do Tow. Chruszczowa

Sekretarza Komitetu Centralnego Komunistyczne Partii (bolszewików) Ukrainy

Z okazji 10-tej rocznicy zjednoczenia ziem ukraińskich zasyłamy Wam serdeczne gratulacje i życzenia dalszego wspaniałego rozwoju bratniego narodu ukraińskiego.

Złączenie się z macierzą ziem ukraińskich czyniąc zadość sprawiedliwości dziejowej położyło kres wielowiekowemu uciskowi mas ukraińskich. Stało się ono jedną z ważnych przesłanek późniejszego zwycięstwa nad wspólnym wrogiem narodu polskiego i ukraińskiego — hitlerowskim faszyzmem. Dzięki temu rozpoczęła się nowa era w stosunkach między naszymi narodami, która przekreśliła na zawsze dawne spory i waśnie, wprowadzając na ich miejsce stosunki braterskiej przyjaźni i serdecznej współpracy dla wspólnego dobra.

Dzięki historycznym zwycięstwom wielkiego Związku Radzieckiego, Ojczyzna nasza odzyskała swą niepodległość i oparła swe granice na Odrze, Nysie i na Bałtyku. Korzystając z wspaniałych osiągnięć i doświadczeń narodów radzieckich polskie masy pracujące z klasą robotniczą na czele budują w Polsce zręby socjalizmu.

Dziś, w rocznicę zjednoczenia Ukrainy socjalistycznej, pozdrawiamy w imieniu polskiego ludu pracującego lud pracujący Ukrainy, którego wspaniałe sukcesy na drodze odbudowy stanowią ważny wkład w dzieło umocnienia siły i potęgi Związku Radzieckiego — walczącego pod wodzą wielkiego Stalina na czele wszystkich sił postępowych świata o trwały pokój i współpracę między narodami.

Przewodniczący Komitetu Centralnego

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

(—) Bolesław Bierut"

Przewodniczący KC PZPR wysłał również depeszę z okazji 10-lecia zjednoczenia ziem białoruskich do sekretarza KC Komunistyczne Partii (bolszewików) Białorusi — Tow. N. J. Gusarowa.

* * *

Prezes Rady Ministrów — J. Cyrankiewicz wysłał depesze do przewodniczącego Rady Ministrów USRR — D. S. Korotczenki i przewodniczącego Rady Ministrów BSRR — A. E. Kleszczowa.

Na mecie pierwszego etapu

Codziennie gazety całego kraju przynoszą nam krótkie, lecz jakże wymowne wiadomości o przedterminowym wykonaniu planu trzyletniego przez poszczególne zakłady pracy. Codziennie czytamy krótkie, lakoniczne wzmianki donoszące o wielkich sukcesach na froncie odbudowy, o osiągnięciach tysięcy i milionów prostych ludzi, budujących nam lepszą i jaśniejszą przyszłość. Szlachetny wyścig współzawodnictwa pracy ogarnia cały kraj, rozprzestrzenia się na wieś, obejmuje wszystkie fabryki i warsztaty. Trwa w całym kraju wielka bitwa o zwiększenie produkcji i o podniesienie jej jakości. Sypią się jedne za drugimi zobowiązania przedkongresowe chłopów, którzy zdwojonym wysiłkiem i wytężoną pracą pragną uczcić nadchodzący dzień połączenia Ruchu Ludowego, płyną nieustannie radosne komunikaty, donoszące o przekroczeniu norm, o ustalaniu nowych rekordów, o tysiącach ton i tysiącach metrów różnorodnych materiałów wyprodukowanych ponad plan. Rosną w rekordowym tempie ściany nowych gmachów, wydłużają się wstęgi szos, zwisają nad rzekami stalowe przęsła mostów, krzepną i umacniają się solidne i trwałe fundamenty, na których klasa pracująca wznosi wielki gmach Nowej Polski, Polski, w której nie będzie braków i nie będzie niedostatku.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że nasze wielkie dotychczasowe sukcesy są dziełem przypadku. Nieprawda. Są one logicznym następstwem gospodarki planowej, będącej niezawodnym orężem mas pracujących w ich walce o lepsze jutro. Plan gospodarczy pokazał nam cel, wytknął drogę. Daleka to droga i trudna. Nie można jej przebyć jednym skokiem. Trzeba podzielić ją na kilka etapów.

I właśnie teraz dobiega końca pierwszy etap tej wielkiej drogi prowadzącej nasz kraj do dobrobytu, etap, który przejdzie do historii Polski Ludowej, jako „Plan Trzyletni", który przygotuje start dla ogromnych inwestycji, przewidzianych w ramach planu sześcioletniego.

Dochodzimy do mety pierwszego etapu. Rozpoczynamy etap drugi. Rozpoczynamy go wcześniej, niż to przewidywano uprzednio. Stało się to możliwe dzięki temu, iż większość zakładów pracy, zadania jakie nałożył na nie plan trzyletni, wykonała przed terminem. Mamy więc w zysku wiele dni roboczych, zaoszczędziliśmy miliony godzin.

Dlatego też możemy z optymizmem patrzeć w przyszłość. Optymizm nasz nie jest bezpodstawny. Optymizm nasz ma pokrycie w dotychczasowych osiągnięciach.

I dzisiaj, przeglądając radosne komunikaty, widząc wokół wytężoną i owocną pracę — śmiało możemy powiedzieć: znaczny odcinek drogi za nami, cel się zbliżył.

Nie stajemy jednak w miejscu. Idziemy dalej. Usuwając rosnące przed nami przeszkody, spokojni i opanowani idziemy prostą drogą, prowadzącą nas do dostatku, pokoju i sprawiedliwości. Każde uderzenie młota, każda skiba zaoranej ziemi, każda cegła wmurowana w fundamenty nowobudowanych domów przybliża jej kres. Dotrzemy do niego przed czasem. Tak, jak przed czasem dotarliśmy do mety pierwszego etapu.

Pismo przywódców SED do Przewodniczącego KC PZPR

PRZEWODNICZĄCY Kom. Centr. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesław Bierut otrzymał od przewodniczących Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — Wilhema Piecka i Otto Grotewohla pismo treści następującej:

„Drogi Towarzyszu!

Serdecznie dziękujemy za życzenia, złożone z okazji utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wyboru tow. Piecka na prezydenta i tow. Grotewohla na premiera Republiki.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności w wytężonej pracy wraz ze wszystkimi postępowymi ludźmi naszej Ojczyzny korzystała z możliwości, które dane zostały narodowi niemieckiemu, dzięki obaleniu faszyzmu przez wojska radzieckie, — przekształcenia Niemiec w pokojowe demokratyczne państwo i stworzyła warunki dla powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podstawą Republiki jest niezachwiane dążenie do pokoju, do przyjaźni ze wszystkimi narodami świata, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, Polską i innymi krajami demokracji ludowej.

Zapewniamy naszych polskich Towarzyszy, że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności jest świadoma wielkiej winy, jaka ciąży na narodzie niemieckim wskutek haniebnych czynów siepaczy hitlerowskich w stosunku do narodu polskiego. Oświadczamy raz jeszcze, że Niemiecka Republika Demokratyczna nie tylko stanie się przeszkodą w powtórzeniu przeszłości, lecz ze strony niemieckiej uczyni wszystko, by spełniły się życzenia obu narodów i rozwijały się dobre stosunki sąsiedzkie.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności uważa — jak to już wielokrotnie oświadczono, — że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i widzi w każdym, kto wysuwa żądanie rewizji tej granicy za wroga niemieckiego i polskiego narodu, podżegacza wojennego. Wiemy, że niestety w Niemczech Zachodnich, pod bezpośrednim wpływem rządzących tam imperialistów amerykańskich oraz ich angielskich i francuskich pomocników, panoszy się pragnienie odwetu wobec Polski. Jesteśmy jednak przekonani, że naród niemiecki pod kierownictwem swych najbardziej postępowych przedstawicieli — stanie zdecydowanie przy boku Związku Radzieckiego, który znajduje się na czele światowego frontu pokoju; jesteśmy przekonani, że wspólna walka przeciwko imperialistycznym planom wojennym ukoronowana zostanie powodzeniem.

Cieszymy się, że w liście Waszym jeszcze raz znaleźliśmy potwierdzenie, iż możemy być pewni solidarności polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

WILHELM PIECK

OTTO GROTEWOHL".

Konferencja kierowników wydz. współzawodnictwa pracy

60 proc. wszystkich pracujących bierze udział we współzawodnictwie

W CRZZ odbyła się konferencja poświęcona sprawie współzawodnictwa pracy.

W konferencji wzięli udział kierownicy wydziałów współzawodnictwa przy poszczególnych związkach branżowych i referenci współzawodnictwa przy ORZZ. Z ramienia CRZZ byli obecni sekretarz Kofman i kierownik wydz. współzawodnictwa Zuchowicz, który wygłosił obszerny referat na temat osiągnięć poszczególnych związków zawodowych we współzawodnictwie pracy.

Jak wynika z referatu, we współzawodnictwie bierze udział ogółem około 60 proc. wszystkich pracujących. Najlepsze wyniki osiągnęły związki hutników i górników. W obu związkach ruch współzawodnictwa objął 70 do 80 proc. ogółu zrzeszonych.

W dalszym ciągu obrad kierownicy wydziałów współzawodnictwa przy zarządach głównych związków: hutników, włókniarzy i budowlanych złożyli krótkie sprawozdania z najważniejszych akcji, prowadzonych obecnie przez te związki.

Na zakończenie sekretarz CRZZ Kofman przedstawił wytyczne dalszej pracy. Podkreślił on potrzebę wprowadzenia nowych form współzawodnictwa, polegających na walce o tytuł najlepszej kopalni, fabryki, huty itp. W tym celu należy rozwinąć współzawodnictwo międzyzakładowe. Duży nacisk zostanie położony na właściwe odbywanie narad wytwórczych. Na naradach tych będą dokładnie analizowane z udziałem całej załogi plany produkcyjne i oszczędnościowe. Popularyzacja metod pracy przodujących robotników i intensywne szkolenie — to dalsze zadanie, stojące przed wydziałami współzawodnictwa pracy na najbliższy okres.

STAN POGODY

Rano miejscami zamglenia, dniem na ogół pogodnie lub dość pogodnie. Nocą przymrozki. Temperatura dniem od 5 do 10 st. Słabe wiatry z kierunków północnych.

Prezydent Gottwald przujmuje życzenia

Prezydent Republiki Czechosłowackiej — Gottwald przyjął na Zamku Hradczyńskim przedstawicieli Zgromadzenia Narodowego- członków rządu, przedstawicieli armii, frontu narodowego, partii komunistycznej oraz ambasad i poselstw sprzymierzonych państw, którzy złożyli mu życzenia z okazji święta narodowego.

Dekret amnestyjny prezydenta Gottwalda

Czeska Agencja Prasowa CTK donosi: Prezydent Czechosłowacji Gottwald dnia 29 bm. udzielił amnestii 127 księżom rzymsko-katolickim, którzy dopuścili się czynów sprzecznych z prawem i podlegającym karze, lecz następnie wyrazili skruchę i prosili prezydenta o łaskę.

Dziewiąty dzień procesu Hildebrandta i Henzego

Zbrodnicza działalność hitlerowców zamieszkałych przed wojną na terenie Polski

W 9 dniu procesu przeciwko zbrodniarzom wojennym Hildebrandtowi i Henzemu ujawniono dalsze szczegóły zbrodniczej działalności hitlerowców zamieszkałych przed wojną na terenie Polski.

W toku dochodzeń b. kierownik Wydziału Polityczno - Narodowościowego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu przedstawił całokształt knowań grup NSDAP zamierzających do ułatwienia Hitlerowi agresji na Polskę.

Z odczytanych na rozprawie zeznań Pieńkowskiego wynika, że w roku 1936 polskie władze administracji ogólnej zostały poinformowane o istnieniu nielegalnej organizacji NSDAP na terenie Polski. Pieńkowski podkreśla, że owe nielegalne komórki zorganizowano niezależnie od legalnych grup hitlerowskich „Jungdeutschepartei", tzw. organizacji „starych" i innych.

Po zdemaskowaniu tego stanu rzeczy polskie władze zakazały działalności NSDAP, jednakże de facto organizacje hitlerowskie działały nadal. Na licznych zebraniach ugruntowywano ideoligię hitlerowską oraz przygotowywano dywersję na wypadek wybuchu wojny.

Władze sanacyjne tolerowały raczej ten stan rzeczy. Wytoczono co prawda hitlerowcom dwa procesy, ale ograniczono się tylko w jednym wypadku do ukarania winnych, nie zajmując stanowiska wobec samej organizacji i jej zbrodniczej ideologii.

Konsekwencją tego rodzaju tolerancji było zbrojne wystąpienie dywersyjnych oddziałów hitlerowskich natychmiast po wybuchu wojny. W Bydgoszczy oraz w kilku miejscowościach woj. poznańskiego hitlerowcy zaatakowali — jak wiadomo — wojsko polskie oraz ludność cywilną. Stłumienie tej dywersji hitlerowskie władze okupacyjne nazwały „krwawą niedzielą" i przekręcając fakty, wszczęły kłamliwą propagandę podżegania do rzekomego „odwetu".

Po odczytaniu zeznań Pieńkowskiego rozprawę odroczono do dnia 31 bm.

Elektrownie górnośląskie wykonały plan 3-letni

Elektrownie zawodowe podległe Zjednoczeniu Energetycznemu okr. górnośląskiego wykonały trzyletni plan produkcyjny.

Do końca br. załogi elektrowni tego zjednoczenia zobowiązały się przekroczyć plan trzyletni o 7 proc.

Przed Dniem Poległych

ZBLIŻA się Dzień Poległych — 1 listopada. Masy pracujące złożą hołd pamięci poległych w walce o Polskę Wolną i Ludową. W całym kraju przystąpiono do uporządkowania grobów poległych żołnierzy i miejsc straceń.

W stolicy odbędzie się dnia 1 listopada w godzinach rannych centralna uroczystość żałobna na stokach Cytadeli. O godz. 10 odbędzie się również uroczystość na cmentarzu Powązkowskim. Ludność Warszawy złoży w tym dniu wieńce na grobach żołnierzy polskich i radzieckich oraz na miejscach straceń bojowników o wolność i demokrację.

Bidault przedstawi swój gabinet w przyszłym tygodniu

W piątek odbyło się „przekazanie władzy przez dotychczasowego premiera Queuille'a nowemu premierowi Bidault.

W piątek i sobotę rano Bidault przeprowadzał ostatnie rozmowy z wiceministrami, którzy wejdą w skład gabinetu. Nominacje nowych wiceministrów napotkały na trudności, skutkiem czego termin ogłoszenia oficjalnej listy uległ zwłoce.

Skład nieoficjalny listy wiceministrów potwierdza przypuszczenia, że Bidault pragnął „umocnić" swoje stanowisko w Zgromadzeniu przydzielając nowe teki przedstawicielom prawicy, którzy głosowali za udzieleniem mu upoważnienia do utworzenia rządu.

Najbliższe posiedzenie gabinetu odbędzie się w środę przyszłego tygodnia.

W przyszłym tygodniu, prawdopodobnie w czwartek, Bidault przedstawi członków nowego gabinetu Zgromadzeniu Narodowemu. W tym wypadku deputowani mogą zgłaszać interpelacje i stawiać pytania w związku ze składem nowego rządu. Zazwyczaj w takim wypadku dyskusja kończy się głosowaniem nad votum zaufania.

8 tys. ton tłuszczu otrzymamy z ZSRR

na który istnieje w obecnej chwili ogromny popyt na wszystkich rynkach świata, jest jeszcze jednym przykładem braterskiej pomocy, udzielanej nam przez tego wielkiego sojusznika.

W najbliższym czasie nadejdą do Polski ze Związku Radzieckiego pierwsze transporty tłuszczu roślinnego tzw. „sałomazu" czyli półfabrykatu, służącego do wyrobu margaryny, ceresu itp. Jeszcze w bież. roku otrzymamy z ZSRR około 8 tys. ton tego wysokogatunkowego produktu. Cały transport „sałomazu" rozdzielony zostanie pomiędzy zakłady przetwórcze podległe CZP Tłuszczowego, które przystąpią do jego dalszego przerobu.

Dzięki sprowadzeniu tak dużych ilości tłuszczu krajowa produkcja margaryny i ceresu poważnie wzrośnie, co pozwoli na zaspokojeni stale wzrastającego zapotrzebowania na te artykuły.

Fakt, że Związek Radziecki dostarczył nam duże ilości towaru,

Przygotowania do wyborów w Bułgarii

W Bułgarii czyni się przygotowania do zapowiedzianych na 18 grudnia rb. wyborów do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego i do okręgowych rad narodowych. Dokonuje się podziału na okręgi wyborcze, wyboru komisji, sporządza się spisy uprawnionych do głosowania itd.

W całym kraju odbywają się konferencje oraz narady przedwyborcze.

Z obrad egzekutywy Światowego Komitetu Obrońców Pokoju

Wzrastają siły obozu pokoju

Przemówienie profesora Joliot-Curie

W piątek rozpoczęły się w sali teatru Del Artie obrady egzekutywy Światowego Komitetu Obrońców Pokoju. Otwarcia obrad dokonał przewodniczący włoskiego komitetu obrońców pokoju Nenni, witając delegatów przybyłych z 76 krajów.

Podczas obrad egzekutywy prof. Fryderyk Joliot wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.

Działalność zmierzająca do obrony pokoju obejmuje coraz szersze masy, które są zdecydowane nie dopuścić do realizacji zbrodniczych planów imperialistycznych, które widzą w ZSRR napewniejszego obrońcę pokoju. Front pokoju wzmacnia się z każdym dniem i rozszerza.

Wzmaga się opór przeciw próbom stworzenia arsenału wojennego w Niemczech zachodnich. Wilhelm Pieck, prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej, oświadczył, że zachodnie granice Polski są granicą pokoju i że kwestia ta nigdy nie zakłóci dobrosąsiedzkich stosunków z Polską.

W obozie sił imperialistycznych znalazł się rząd jugosłowiański. Wybór Jugosławii do Rady Bezpieczeństwa wykazał jeszcze raz, że Jugosławia stała się narzędziem w rękach imperializmu amerykańskiego. Rząd Tito okłamuje własny naród, podsycając uczucia nacjonalistyczne i wprowadzając faszystowskie metody rządzenia. Obecna polityka Belgradu stanowi poważne niebezpieczeństwo dla pokoju i dlatego Światowy Komitet Obrońców Pokoju postanowił nie dopuścić do obrad przedstawicieli jugosłowiańskich, solidaryzujących się z agresywną polityką rządu.

Przedstawiając sytuację w krajach kapitalistycznych profesor Joliot stwierdził, że uginają się one pod wzrastającym ciężarem wydatków wojskowych. Podczas gdy ruiny ostatniej wojny jeszcze nie zostały odbudowane, podczas gdy miliony ludzi cierpi nędzę, miliardy dolarów wydaje się na zbrojenia. Oczywiście przynosi to ogromne zyski fabrykantom broni.

Na propozycje ZSRR w sprawie rozbrojenia oraz zakazu broni atomowej imperialiści dawali najbardziej wykrętne odpowiedzi. Byli tacy, którzy przypuszczali, że propozycje radzieckie wynikają z tego, że Ameryka ma bombę atomową, a ZSRR jej nie posiada. Dziś, kiedy wiadomo, że nie ma już amerykańskiego monopolu bomby atomowej, ZSRR nie zmienił swego stanowiska w sprawie zakazu broni atomowej. ZSRR pragnie energię atomową wykorzystać dla postępu i dobra ludzkości.

Walka przeciw agresywnym paktom wojskowym, przeciw polityce zbrojeń, walka o zakaz broni atomowej i wszelkiej innej broni masowego niszczenia powinna stać się głównym zadaniem Komitetu Obrońców Pokoju.

Grecka Armia Demokratyczna czci dwie historyczne rocznice

Rozgłośnia Wolnej Grecji ogłosiła z okazji dnia 28 października specjalny rozkaz dzienny naczelnego dowództwa Greckiej Armii Demokratycznej, przypominający, że na ten dzień przypada rocznica dwóch historycznych wydarzeń, obchodzonych przez lud grecki jako swe święto.

W dniu 28 października 1940 roku lud grecki wystąpił przeciwko inwazji faszystowskiej, a w dniu 28 października 1946 roku powstało naczelne dowództwo Greckiej Armii Demokratycznej, łącząc rozproszone dotychczas grupy partyzanckie i podejmując zorganizowaną walkę o niepodległość.

Rozkaz podkreśla, że Grecka Armia Demokratyczna nawiązała do bohaterskiej tradycji rewolucji narodowej z 1821 r., do chlubnych wspomnień o walce z najeźdźcami faszystowskimi i o walce przeciwko okupantom hitlerowskim. Rozkaz kończy się wyrazeniem wiary w końcowe zwycięstwo.

Dymisja szefa sztabu amerykańskiej floty wojennej

W Waszyngtonie podano oficjalnie do wiadomości, że szef sztabu amerykańskiej floty wojennej admirał Denfeld — usunięty został z zajmowanego stanowiska.

W dobrze poinformowanych kołach twierdzi się, że przyczyną usunięcia Denfelda jest zaostrzenie się wewnętrznych rozdźwięków pomiędzy sztabami poszczególnych rodzajów broni w armii USA. Te same koła przypuszczają, że nastąpi dymisja również innych wyższych oficerów sztabu, których stosunki z ministerstwem wojny zaostrzyły się na tym samym tle.

Załogi fabryk pomorskich wykonują roczne plany prokukcji

Z całego województwa pomorskiego napływają meldunki z poszczególnych zakładów pracy o wykonaniu 3-rocznych planów produkcji, za lata 1947, 1948 i 1949.

Meldunki nadeszły m. in. od następujących fabryk: Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn, Państwowe Zakłady Wytwórcze Materiałów Elektrotechnicznych, Zakłady Wytwórcze Sprzętu Instalacyjnego, Pomorskie Zakłady Garbarskie, Fabryka Wyrobów Gumowych „Kauczuk", Pomorska Fabryka Tlenu, Zakłady Chemiczne „Persil", Państw. Fabryka Sklejek, Fabryka Pe-Pe-Ge i Fabryka Odlewów Żeliwnych w Grudziądzu, Zjednoczone Zakłady Fajansów i Fabryka Manometrów we Włocławku, Żupa Solna w Inowrocławiu oraz Fabryka Wodomierzy i Państw. Monopol Spirytusowy w Toruniu.

Ogółem do chwili obecnej ponad 50 zakładów pracy w woj. pomorskim ukończyło 3-roczne plany produkcji.

Sport

GWARDIA — STELLA W ZAPASACH 6:2

Rozegrane w dniu wczorajszym rewanżowe spotkanie zapaśnicze pomiędzy lokalnymi rywalami — Gwardią a Stellą zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Gwardii w stosunku 6:2.

Gen. Hsiao-Hua o młodzieży Chin Ludowych

Z OKAZJI przybycia do Polski grupy młodzieży Chin Ludowych Zarz. Gł. ZMP urządził w Warszawie konferencję prasową.

Ruch młodzieżowy w Chinach — powiedział przew. delegacji gen. Hsiao-Hua — jest nierozerwalnie związany z ruchem wyzwoleńczym w Chinach i Partią Komunistyczną.

Wielki jest wkład młodzieży do ruchu wyzwoleńczego narodu chińskiego. Świadczy o tym skład Armii Ludowej i rola, jaką w niej odgrywała młodzież.

Walka zbrojna jest podstawową i zasadniczą cechą rewolucji chińskiej. Dziesiątki i setki tysięcy młodzieży brały w niej czynny udział. Obecnie 70—80 proc. Armii Ludowej, liczącej 4 miliony żołnierzy oraz 60 proc. kadry oficerskiej — stanowi młodzież.

Również w dziele pokojowej odbudowy i budowy młodzież znajduje się w pierwszych szeregach, z samozaparciem i poświęceniem walczy o powiększenie produkcji. Zasadą w pracy jest współzawodnictwo, które jest stosowane wszędzie w Chinach Ludowych.

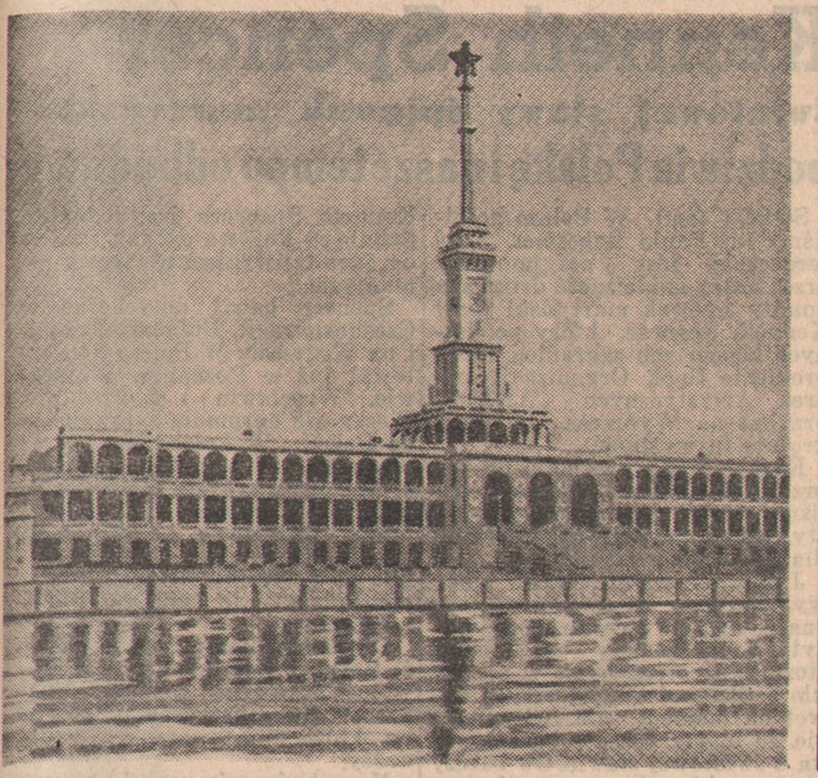
ŁAŃCUCH OFIAR na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandalsko Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, którą będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (Łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha (podając ich dokładne adresy) prosimy zawiadamiać redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp.	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
855.	Natalia Samp — RUTT Bydgoszcz	100	wzywa: Czesławę Szostkiewicz, Irenę Stocką (RUTT Bydg.)
856.	Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przem. Spoż. Od. Warszawski — Warszawa	4350	
857.	Bogusław Teski — Kcynia	500	
858.	Wiktor Ślęczka — Hel	1000	
859.	Wanda Kopicka — UP Toruń 2	250	
860.	Łucja Bettyna — Bydgoszcz	200	
861.	G. Chmielewski, st. mechanik S/S „Puck" — Gdynia	1000	wzywa: kpt. Ż. W. Jerzego Lewandowskiego (S/S „Puck" — Gdynia), st. oficera Sośnickiego (S/S „Puck" — Gdynia), Kazimierza Stępniewskiego, st. mech. M/S „Czech" (Gdynia), Federa, II mechanika M/S „Czech" (Gdynia)
862.	Helena Wąsicka nacz. UP Ślesin k/Nakła	200	wzywa: Mieczysławę Ollechową, Marię Wolnikową, Anastazję Kawczyńską, Mariana Rosse — wszyscy ze Ślesina k/Nakła.
863	Henryk Miernik, korespondent „Słowa Ludu" — Starachowice	200	wzywa: inż. Józefa Koszutskiego nacz. dyr. Zakł. Starachowickich (Starachowice) wraz z wszystkimi pracownikami Biura Głównego, dyr. dyr. inż. Jerzego Napiórkowskiego z całą zał. (Starachowice — Zakłady), dyr. inż. Jerzego Napiórkowskie z całą zał. (Starachowice—Zakłady), dyr. inż. Kazimierza Leoscha z całą załogą (Starachowice — Zakłady), dyr. inż. Antoniego Wiśniewskiego z całą załogą (Starachowice — Zakłady), dyr. mgr Kazimierza Bujnowskiego z całą załogą (Starachowice — Zakłady), dyr. inż. Rogowskiego z całą załogą (Starachowice — Zakłady), Jana Skałczyńskiego, prezesa Rady Zakł. z całą załogą (Starachowice — Zakłady), Mieczysława Marczaka, nacz. Wydz. Pers. (Starachowice — Zakłady), Zygmunta Marszałka, I sekr. Kom. Fabr. PZPR (Starachowice — Zakłady), Dąbrowskiego, sekr. Kom. Pow. PZPR z pracownikami (Starachowice — Zakłady), Pracowników Redakcji „Słowa Ludu" (Kielce, Sienkiewicza 64), Mieczysława Rybickiego, wójta gminy Wąchock, Aleksandra Banaszkowskiego, kier. szk. powsz. (Wąchock), Józefa Cioka przew. Gmin. Rady Nar. (Wąchock), inż. Koutonowicza wraz z pracownikami (Nadleśnictwo Radaje gmina Wąchock), ks. dziek. Chrzanowskiego (Wąchock), Jana Solińskiego, kier. Prasy (Skarżysko Kamienna — KM PZPR), Stanisława Margulę, przew. fabr. kom. ZMP (Starachowice — Zakłady)
864.	inż. Stefan Różycki, dyr. Pow. Gimn. Roln.—Chwałowice p. Iłża	500	wzywa: Józefa Mazura, kier. szk. podst. (Chwałowice p. Iłża) inż. Józefa Łopacinka, insp. szkoln. (Starachowice) Czesława Zielińskiego, podinsp. szk. (Starachowice), nadleśn. Jana Czecha (Chwałowice p. Iłża), Józefa Siwca, kpt. „Zryw" (Iłża)

Centralny dworzec rzeczny na kanale Wołga-Moskwa



Z cyklu: Nasze reportaże

Praca kulturalno - oświatowa leży odłogiem w Fabryce Zapałek w Sianowie

Podróżny, który chce jechać do Sianowa, aby zwiedzić tam Fabrykę Zapałek, na próżno będzie dopytywał się o stację kolejową tej samej nazwy. Sianów, jako stacja kolejowa nie istnieje, mimo, że od linii komunikacyjnej dzieli go zaledwie 2,5 km odległości. Sianowiacy wysiadają i wyjeżdżają ze stacji kolejowej Skibno, a stąd piękną aleją wysadzaną kasztanami, ale za to po bardzo wyboistej drodze dostają się do miasteczka.

Samo miasteczko liczące zaledwie 2000 mieszkańców niczym osobliwym się nie wyróżnia od innych tego rodzaju miast w Polsce. „Honor" jego ratuje duża Fabryka Zapałek z kominem majestatycznie górującym nad całością dodając mu tym samym większego uroku i powabu. Zajdźmy jednak do środka tego wielkiego zakładu przemysłowego zatrudniającego blisko 600 pracowników.

— Dwa lata temu były tu tylko mury i trochę surowców, ale bez maszyn — mówi z dumą Tadeusz Kulawiak, najstarszy pracownik fabryki, który tu jeszcze w 1945 r. miał powierzoną pieczę wartownika z ramienia Delegatury Przem. i Handlu na Pom. Zach., a dziś dzięki własnej pracy i możliwości jakie mu dała Polska Ludowa, awansował na referenta gospodarczego fabryki.

Na podkreślenie zasługuje szeroko rozbudowana sieć lecznictwa z Ośrodkiem Zdrowia, przychodnią lekarską, z własnym lekarzem i dentystą z Koszalina, dojeżdżającym 3 razy w tygodniu, jest też Rada Zakładowa z ruchliwym Stachucym na czele, koleżeńska kasa samopomocowa z obrotem rocznym 4.500.000 zł świetlica łaźnia, amatorski zespół dramatyczny, Zrzeszenie Sportowe „Spójnia" i żłóbek, o którym jeszcze w czasie naszej podróży do Sianowa„ słyszeliśmy „cuda" na ten temat, a który oddany został do użytku z dniem 1 sierpnia br. Żłobek ten ma też swoją historię. Gdy na jednym z zebrań robotniczych rzucony był projekt założenia żłóbka w Sianowie wszyscy byli przeciwni, a tylko jedna z pracownic wyraziła chęć oddania dziecka pod opiekę wykwalifikowanych pielęgniarek. Dziś jest tych dobrowolnych zgłoszeń znacznie więcej. Mówiąc o żłobku należy nadmienić i o sąsiadującym z nim ogródku jordanowskim, porosłym trawnikami, z klombami kwiatów, poprzecinanym alejami z czystym piaskiem, z pięknym basenem pływackim, oraz plażą, na którą piasek przywożono aż znad morza.

Dyrektorem Fabryki Zapałek jest ob. Jatczak Jan. Przybył z Bystrzycy Kłodzkiej przed kilku miesiącami i w ciągu tak niewielkiego czasu uruchomił żłobek i łaźnię, zorganizował współzawodnictwo pracy, w którym bierze udział 51 robotników, a niektórzy z nich jak np.: bracia Grzywacze, Kamińska Genowefa, Gierszewska Urszula Mikołajczyk Helena i wiele innych, wyrabiają powyżej 200% normy. W Czynie Lipcowym robotnicy wykonali pracę wartości 11.325.028 zł wykonując ponad plan 389 skrzyń i dokonując oszczędności na surowcu w sumie 1.635.706 zł. Uruchomiono własny generator, tym samym uniezależniając się od zjednoczenia energetycznego w Białogardzie. Innowacja ta przyniesie 700.000 zł miesięcznej oszczędności. W planie 6-letnim przewidzianą jest budowa bocznicy kolejowej oraz parku maszynowego.

Do uszu naszych wciąż dochodzą odgłosy ciężko pracujących maszyn, kierujemy swe kroki na jedną z hal. W pakowni natknęliśmy się na Józefa Polańskiego. Urodził się on w Tomaszowie, pow. Brzozów. woj. rzeszowskie. Po skończonej wojnie pracuje w Fabryce Zapałek w Paczkowie na Dolnym Śląsku, a z chwilą likwidacji dotychczasowego zakładu pracy wraz z całą załogą przenosi się do Sianowa, gdzie dokonuje udoskonalenia technicznego dającego 25% oszczędności w materiale.

— A zresztą — mówi ob. Polański z pewną skromnością w głosie — nie ma i o czym mówić, pomysł mój był zrobiony na maszynach starego

(Ciąg dalszy na stronie 4)

Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" przoduje w współzawodnictwie pracy

„IKP" rozmawia z przewodniczącym Rady Zakładowej „ZRYWU" — Feliksem Sobolewskim

Od czasu, kiedy nowy, wyższy styl pracy, pracy socjalistycznej, zawładnął umysłami milionów budowniczych sprawiedliwszego ustroju społecznego, współzawodnictwo pracy rozwinęło się ze skromnych początków do najpotężniejszego oręża polskiej klasy robotniczej. Zaczęło się od kopalń i hut, od fabryk włókienniczych i rusztowań budowlanych. I nie ma dziś zakątka w Polsce, w którym by ludzie pracy, partyjni i bezpartyjni, nie żyli podstawowym tym zagadnieniem, nie radowali się swoimi dotychczasowymi osiągnięciami i nie pracowali nad rozszerzeniem, pogłębieniem i usprawnieniem najważniejszej akcji świata pracującego.

Nie wszędzie wprowadzenie współzawodnictwa pracy było rzeczą prostą. Przed wyjątkowo trudnym zadaniem stanęli zwłaszcza jego organizatorzy w przemyśle poligraficznym. Z iluż to skomplikowanych mechanizmów składa się nowoczesna drukarnia, jakże ciężko uchwytne są tysiączne czynności, z których powstaje każdy druk, każda książka i gazeta, każdy barwny afisz. Każdy dział, każda specjalność poligraficzna wymaga odrębnego, subtelnego podejścia, każda niemal drukarska czynność zawodowa stawia poligrafika przed nowym, niekiedy bardzo zawiłym zagadnieniem. Ogromne trudności, którymi najeżona była akcja przygotowawcza do poligraficznego współzawodnictwa pracy, zostały dzięki kolektywnej współpracy wypróbowanych fachowców szczęśliwie pokonane. I wreszcie członkowie Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego znaleźli się w orbicie tej samej potężnej twórczej akcji, w której już przedtem chlubnie zasłynęli w Polsce Ludowej i górnik i hutnik, i włókniarz i murarz.

Jako jedna z pierwszych placówek poligraficznych zgłosiła swój akces do współzawodnictwa pracy Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „Zryw" („Ilustrowany Kurięr Polski"). Przez szereg miesięcy toczył się na wszystkich piętrach i we wszystkich działach rozległego zakładu szlachetny bój o palmę zwycięstwa, o zaszczytny w Polsce Ludowej tytuł przodownika pracy. Przez kilka miesięcy największym zainteresowaniem cieszyły się wielkie tablice informacyjne rozmieszczone w zakładzie. Omawiano każdą uwidocznioną na nich zmianę, dyskutowano nad sposobami zdobycia wyższej punktacji i osiągnięcia możliwie najlepszego miejsca.

Dzisiaj znamy już nazwiska zwycięzców pierwszego etapu współzawodnictwa pracy w drukarni „Zrywu". Jest ich 14. Oto nazwiska: Brunon Bracikowski, Paweł Gucza, Stanisław Mrówczyński, Anna Stupaj, Tekla Rutkowska, Salomea Kolanowska, Eligiusz Bethke, Bolesław Wieczorek, Regina Pryłowska, Marta Okonek, Tadeusz Turkowski, Irena Skórczewska, Stanisław Gnat i Wojciech Patryas. Dyplomy uznania i książeczki oszczędnościowe PKO, wręczone im w czasie niedzielnych uroczystości poligrafików bydgoskich, były zasłużonym wyróżnieniem i słuszną nagrodą dla zwycięzców.

Pamiętano także o współorganizatorach akcji, o tych, którzy przygotowali ją technicznie, którzy „zozgyzali" zagadnienie regulaminów. Wręczono i im dyplomy uznania i nagrody pieniężne, przyznane na wniosek przewodniczącego Rady Zakładowej „Zrywu" kol. Sobolewskiego. Gdy zwycięzcom składał życzenia prezes Zarządu Spółdz. Wydawn. „Zryw" dyr. Stefan Grajkowski, ze szczególnym naciskiem podkreślił zasługi owych właśnie ludzi, bez których ofiarnego wysiłku nie ruszyłoby z miejsca drukarskie współzawodnictwo pracy. Kol. Józef Bujarski, Józef Tłaczała, Jan Jeliński, Józef Kośmider, Wincenty Kuraszkiewicz, Henryk Staszak, a wśród nich w pierwszym szeregu dyr. techn. Konrad Brakowski, byli tym kolektywem który nie tyl-



C. d. na str. 8

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

DWIE ROCZNICE

W bieżącym roku obchodzimy rocznice dwu zasłużonych dla pracy wychowawczej i duszpasterskiej w Polsce zakonów: 50 lecie macierzystego domu polskich salezjanów w Oświęcimiu oraz 25 lecie przybycia do Polski Towarzystwa Słowa Bożego (Werbistów).

STOWARZYSZENIE ŚWIECKICH POMOCNIKÓW DUCHOWIEŃSTWA

We Francji powstało Stowarzyszenie Świeckich Pomocników Duchowieństwa. Pierwsi członkowie tego stowarzyszenia osiedlili się w Cavillon, w diecezji Amiens, gdzie przez jeden rok przechodzą specjalny kurs przygotowawczy.

TYLKO JEDEN KAPŁAN KATOLICKI.

W Afganistanie, kraju leżącym na zachód od Pakistanu w Indiach, znajduje się tylko jeden kapłan katolicki. Jest nim kapelan poselstwa włoskiego. Cały Afganistan jest muzułmański. W kraju tym miał pracować według tradycji św. Tomasz Apostoł.

KATOLICKI DZIENNIK NA JAWIE.

W Dżodżakarta, stolicy republiki jawajskiej, zaczął wychodzić katolicki dziennik, prowadzony całkowicie przez miejscowych wiernych.

DONIOSŁE ODKRYCIA

W pracowniach kolegium uniwersyteckiego OO. Jezuitów w Bombaju (Indie), odkryto nowe lekarstwo na cholerę azjatycką. W okręgu Tandżore zastosowano je 85 chorym—wyzdrowiało 82.

MISJONARZE ODKRYWAJĄ NOWY SZCZEP

Dwaj misjonarze holenderscy ze Zgromadzenia Serca Jezusowego, zapuściwszy się w niezbadane dotąd okolice Nowej Gwinei, odkryli zupełnie nowy szczep Papuasów. Na widok ludzi białych, dzicy zrazu się przestraszyli lecz potem się uspokoili, skoro misjonarze wręczyli im skromne podarunki, a następnie zagrali im na harmonijkach. Nowoodkrytym szczepem zajma się nie tylko misjonarze, ale także towarzystwa naukowe.

FELIETON KULTURALNY

Ludwik Bandura

Rozważania na temat śmierci

„Wszystkim ludziom słabego ducha życzę, by więcej myśleli o śmierci. W każdym mieszkaniu wśród rozmaitych ozdób powinna się znajdować trupia czaszka, jako symbol śmierci, a nad łóżkiem napis — Memento mori." Zacytowane słowa są wyjęte z wypracowania pewnego ucznia gimnazjalnego i napisane zostały bezpośrednio po wojnie.

Myśli takie nie są typowe dla młodzieży, w marzeniach swoich zwraca się ona raczej ku celom doczesnym. W ankiecie, rozpisanej wśród amerykańskich studentów, 93% uczestników wypowiedziało się, że bardzo rzadko myśli o własnej śmierci.

Wbrew temu bardzo wzięty w pewnych kołach w minionym okresie międzywojennym filozof niemiecki Heidegger w swoim dziele „Sein und Zeit" twierdzi, że myśl o śmierci stale wypełnia świadomość człowieka. Podobne twierdzenie głoszą psychoanalitycy, którzy w marzeniach sennych odkrywają mnóstwo symboli śmierci i życzeń śmierci innych osób. Skoro zatem zdaniem psychoanalityków podświadomość przeniknięta jest myślą o śmierci, zdaniem jednego z nich, Schildera, tłumaczy to, dlaczego motyw śmierci tak często występuje w tworach filozofów i poetów.

Czy tak jest istotnie? Kiedy przyjrzymy się rozwojowi literatury, zauważymy, że motyw śmierci nie zawsze dominuje w piśmiennictwie. Są okresy takie, kiedy dzieła literackie są nim przeniknięte, ale za to w innych okresach literatura zwraca się właśnie ku radościom życia. Wydaje się zatem, że myśl o śmierci nie jest związana ze świadomością człowieka w ogóle, ale wiąże się z pewnymi okresami historycznymi. Rację mają zatem psychologowie radzieccy, którzy twierdzą, że trzeba być ostrożnym z wyprowadzaniem pewnych praw ogólnych, obowiązujących bez względu na miejsce w przestrzeni i czasie, że psychika ludzka jest formowana przez warunki socjalne swojej epoki.

W literaturze motyw śmierci występuje szczególnie często w średniowieczu, w wieku XVII, w epoce romantyzmu. Wydaje mi się, że było to uwarunkowane pewnymi wpływami zewnętrznymi. Były to czasy niespokojne, które na każdym kroku zagrażały bezpieczeństwu człowieka, czasy licznych wojen, które obracały miasta i wsie w perzynę, czasy epidemii, które dziesiątkowały ludność. Nie bez znaczenia były też wpływy wychowania, opanowanego przez Kościół, który nastawiał na życie pozagrobowe.

Jeśli w tych warunkach, zwłaszcza w średniowieczu, pojawiła się poezja trubadurów, opiewająca miłość i radości życia, to zapewne dlatego, że była to literatura rycerska, powstająca na zamkach, które w owym czasie zapewniały największe bezpieczeństwo. Podobnie było i w literaturze mieszczańskiej, pojawia się bowiem już patrycjat miejski, żyjący w dostatkach. Hans Sachs w swoich rymowanych utworach opisuje sprawy życia doczesnego, a nawet w wierszach religijnych występuje zapobiegliwość mieszczańska około gromadzenia różnych dóbr materialnych.

Myśl o śmierci pojawia się zatem w takich okresach, kiedy bezpieczeństwo życia jest małe. Wtedy też zaprząta głównie umysły ludzkie. Wiemy to zresztą z doświadczeń własnych z okresu minionej wojny, kiedy myśl o śmierci towarzyszyła nam niemal codziennie. Tym się zapewne też tłumaczy, że zaraz po wojnie napisany został cytat, podany na wstępie.

Analogicznie jest w życiu człowieka. Myśli o śmierci pojawiają się w chwilach choroby i starzenia się. Nawiedzają częściej osoby chorowite i osoby o słabszej konstytucji fizycznej aniżeli osoby zdrowe. Ponieważ wśród romantyków mieliśmy wielu poetów o słabym zdrowiu, którzy zgaśli przedwcześnie, nic więc dziwnego, że w ich utworach często przewija się motyw śmierci.

Czasy dzisiejsze, czasy budownictwa socjalistycznego, wychowują człowieka do nowych zadań. Tworzy się typ nowego człowieka, który przenika do literatury, a wraz z nim ustępuje tematyka cierpień okupacyjnych i śmierci.

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

Lekarze, adwokaci i inżynierowie daremnie zabiegają o zajęcie

Bonn, w październiku.

W pierwszych dniach po utworzeniu zachodnio-niemieckiego „rządu“ separatystycznego było w Bonn bardzo wesoło. Zjednoczona reakcja niemiecka aż zachłystywała się z radości, kiedy znowu wolno jej było ryczeć publicznie „Deutschland über alles“ i wykrzykiwać hasła, mało różniące się od znanych haseł propagandowych Goebbelsa i jego płatnej sfory.

Zmieniło się to wszystko nie do poznania z chwilą, kiedy z Berlina nadeszła wieść o powstaniu rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Autorytet „rządu“ w Bonn, jeśli w ogóle kiedykolwiek ten twór posiadał autorytet, zmalał raptownie i maleje nadal. „Zaraza berlińska“ nie ominęła nawet naczelnych osobistości rządzących. Nie kto inny, jak wicepremier rządu bawarskiego, kolega partyjny „premiera“ Adenauera i wybitny przywódca chrześcijańskiej demokracji, ku przerażeniu rządców w Bonn wystąpił publicznie z żądaniem natychmiastowego nawiązania kontaktu z rządem berlińskim. Skonkretyzował on swój wniosek bardzo ściśle. Domaga się utworzenia komitetu koordynacyjnego, zawarcia szerokiej umowy handlowej z wschodnimi Niemcami i poparcia dążeń rządu berlińskiego w kierunku utworzenia jednolitych Niemiec. Wicepremier rządu bawarskiego nie widzi innego wyjścia z ślepego zaułka, w jakim znalazła się gospodarka Niemiec zachodnich, jak nawiązanie szerokich kontaktów z Europą wschodnią.

Wicepremier bawarski z tą swoją opinią nie jest na zachodzie Niemiec odosobniony. Zachłanność Ameryki, podporządkowywującej sobie brutalnie wszystkie rynki zachodnio-europejskie i miażdżącej każdą konkurencję na tych rynkach, przeraża dziś już nawet kierowników przemysłu i handlu zachodnio - niemieckiego, tę klasę, której uległość wobec anglosaskich żądań politycznych jest powszechnie znana.

Minorowe nastroje kładą także swój cień na każde poczynanie „parlamentu“ w Bonn. Każde wystąpienie poselskie, każda nowa uchwała wrzyna się głęboko w zachodnio-niemieckie życie narodowe. Ostatnio np. zażądano ograniczenia wydziałów lekarskich na uniwersytetach. Stwierdzono,

„PARLAMENT“ W BONN radzi zamknąć młodzieży dostęp do studiów

że 3200 lekarzy w Niemczech zachodnich znajduje się w tragicznym położeniu. Lekarze walczą o każdego pacjenta, byle utrzymać się na powierzchni życia, byle przetrwać do jutra. Z podobnym wnioskiem wystąpili inżynierowie, z takim samym zamiarem noszą się prawnicy. Bezrobocie na zachodzie Niemiec dotyka więc wszystkich, nie tylko robotników fabrycznych i pracowników umysłowych.

Co na zachodzie Niemiec funkcjonuje sprawnie, to wykupywanie przedsiębiorstw niemieckich przez amerykański kapitał monopolowy. Na tym odcinku „sukcesy“ rzucają się w oczy aż nadto jaskrawo, wywołując zwłaszcza wśród ludzi pracy komentarze wysoce niepochlebne dla panów Heussów i Adenauerów.

Na zachodzie Niemiec rośnie niezadowolenie i powoli przeradza się w bunt. Ostatnie uchwały robotników w Essen i Hamburgu, manifestacje niemieckiej klasy pracującej w różnych ośrodkach Zagłębia Ruhry oraz wysunięte przez nią żądania położenia kresu kolonizacji Niemiec zachodnich posiadają bardzo głęboką wymowę i nie wróżą nic dobrego tym, którzy imperialistom waszyngtońskim służą za narzędzia w ich walce z Europą w ogóle.

Adam Borski.

W Fabryce Zapałek

(Ciąg dalszy ze strony 3)

typu, a te niedawno całkowicie zostały wycofane z produkcji.

W toku nawiązanej rozmowy dowiadujemy się, że są jeszcze i inni racjonalizatorzy pracy, Kubiesa i Dorosz. Pomysł Kubiesy polegał na ulepszeniu przyrządu nakładającego jednocześnie potarkę na 4 pudełka, przez co znacznie skrócił czas produkcji. Za to ulepszenie Kubiesa otrzymał 10.000 zł premii.

Inny z wynalazców - robotników, Dorosz, to chłop rosły i wysoki. Ledwie zdążyliśmy go zaobserwować przy etykietówkach, a już znikł nam w pogoni za pracą. Jest on ślusarzem oddziałowym i śpieszy się nie zwracając uwagi na wołanie. Dla niego pilniejsza sprawa: stał się mały defekt w maszynie produkującej pudełka, należy szybko dokonać remontu, by nie było zahamowania w pracy. Dzięki pomysłowi Dorosza, przy pomocy Wł. Czecha, każdy z robotników pracujących na etykietówkach zaoszczędza jedną godzinę czasu na 8-godzinny dzień pracy i daje możliwość zwiększenia produkcji w ciągu dnia do 10.000 etykiet. Obaj racjonalizatorzy w nagrodę dostali 25.000 zł premii.

Słychać przeciągły głos syreny fabrycznej. Dzień pracy zakończył się. Z wszystkich stron obszernych gmachów wysypują się czarne od pyłu postacie robotników. Czym oni zapełnią wolny od pracy czas? Niedawno przeprowadzono radiofonizację Sianowa. Założone po domach głośniki psują się, mówią niewyraźnie a najczęściej zapadają w tygodniową „drzemkę“, spowodowaną jakoby przecięciem kabla. Amatorski zespół dramatyczny jest i działa... ale na papierze; świetlica jeśli nie zamknięta na klucz, to w każdym razie świeci pustką, gdyż nie ma tu żadnego życia świetlicowego. W gmachu mieszczącym świetlicę jest piękna sala teatralna. Zarząd Miejski mając zapewnienie Filmu Polskiego na przydział aparatury filmowej przebudował salę wg wymagań kinematografii, wkładając w to sporo trudu i pieniędzy. Od roku stoi ona pusta, a mieszkańcy na próżno czekają na otwarcie stałego kina w mieście. Zarząd Okr. Filmu Polskiego w Poznaniu mimo kilkakrotnych zapytań schował głowę w piasek i milczy jak zaklęty, a praca kulturalno - oświatowa leży odłogiem. Kto przeorze te odłogi?

Edward Kozioł.

Kenneth Spencer

światowej sławy śpiewak murzyński podziwia Polskę i nasze tempo odbudowy

SOPOT (em) W Polsce gościliśmy już Paula Robesona. Dziś serdecznie jest przyjmowany przez naszą publiczność drugi znakomity śpiewak murzyński (bas) Kenneth Spencer, który po licznych koncertach zagranicą, na zaproszenie Społ. Organizacji Imprez Artystycznych „ARTOS“ przybył na Wybrzeże, by dwukrotnie tu wystąpić.

Korzystając z obecności na Wybrzeżu Kennetha Spencera, udaliśmy się do sympatycznego artysty, celem uzyskania informacji dla Czytelników „IKP“.

Już w pierwszej chwili, kiedy wymieniliśmy swe nazwiska, zapoznając artystę z celem naszej wizyty, lody zostały przełamane. Rozmowa potoczyła się w niezwykle serdecznej atmosferze, że nawet na moment nie odczuwało się, że mamy przed sobą śpiewaka o światowej sławie. Ów barczysty, wysoki mężczyzna, o niezwykle przyjaznej i uśmiechniętej twarzy i dobrodusznych oczach, liczący dziś 38 lat, posiada jedną wielką zaletę — skromność.

Mówi powoli i płynnie. Świetnie włada językiem angielskim i francuskim. Od razu dostrzega się, że nie lubi autoreklamy.

To, co dziś artysta reprezentuje, nie przyszło mu łatwo. Życie jego było ciężkie. Urodził się w Los Angeles. Już od najmłodszych lat zdradza skłonności do śpiewu. Po ukończeniu wstępnych szkół, studiuje na uniwersytecie w Rochester, a później w Nowym Yorku. Pierwsze studia muzyczne przechodzi na Wybrzeżu Zachodnim. Następnie, korzystając ze stypendium w szkole muzycznej Eastman'a w Rochester, wychodzi stąd jako magister muzykologii. Powraca do Kalifornii, gdzie występuje jako solista w Filharmonii w Los Angeles, oraz w dwóch filmach „Kabina w niebie“ i „Baatan“. Objeżdża całe Wybrzeże.

Odtąd rozpoczęła się jego właściwa kariera. Liczne recitale, występy w radio, nagrywanie płyt czynią zeń śpiewaka znakomitego i popularnego. Nazwisko Kenneth Spencera staje się znane.

Repertuar młodego śpiewaka jest rozległy. Na program koncertów składają się utwory Berlioza, Gounoda, Mozarta, Debussy'ego, Mussorgskiego i in. Poważną pozycję w repertuarze artysty zajmuje kompozytor murzyński Brown, który tworzy dla niego specjalnie charakterystyczne pieśni murzyńskie.

Najulubieńszym kompozytorem Kenneth Spencera jest jednakże Schubert. Porywa go, jak powiada, jego tkliwy, lecz nie łzawy romantyzm.

Spencer bawił dotychczas w Czechosłowacji, Bułgarii, Francji i na Węgrzech. W Polsce koncertował już w Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu i Żyrardowie. Cieszy się ogromnie z przyjazdu do Polski. W Polsce jest po raz pierwszy. Podoba mu się nasze społeczeństwo, które nie tylko potrafi delektować się sztuką, ale i pracą. Odbudowa i rozbudowa zniszczonych miast polskich zrobiła na artyście kolosalne wrażenie. Polacy — to dzielny naród — kończy.

Dla uzupełnienia, należy dodać, że Spencer stale przebywa w Nowym Yorku i jest żonaty z Amerykanką, sympatyczną p. Józefiną, która mu towarzyszy w podróży.

Na zakończenie naszej rozmowy robimy zdjęcia, zaś p. Spencer prosi o przekazanie pozdrowień Czytelnikom „IKP“. (em)

Z życia ZSRR

Z portów Morza Czarnego wyruszyła na wody Antarktydy flotyla wielorybnicza „Sława“, która za dwa miesiące rozpocznie połów wielorybów. Flotyla ma do przebycia wiele tysięcy kilometrów po bezkresnych przestrzeniach morskich. Szlak rybaków radzieckich prowadzi przez Morze Śródziemne, cieśninę Gibraltarską, Ocean Atlantycki, a stamtąd wzdłuż Przylądka Dobrej Nadziei do mórz południowych.

Pracownik naukowy słynnego obserwatorium astronomicznego w Pułkowie koło Leningradu, Andrzej Niemiro zakończył prace przy zestawieniu katalogu 423 gwiazd, widzianych z szerokości geograficznej tego obserwatorium. Obserwatorium pułkowskie rozpoczęło te prace w 1936 roku, zostały one jednak przerwane w okresie ostatniej wojny. W pracy przy zestawieniu katalogu Niemiro zastosował oryginalną matematyczną metodę opracowania obserwacji astronomicznych, dzięki której uproszczone zostały obliczenia i osiągnięto wielką dokładność.



15

Gdy zaczął ktoś z nim wojnę, gdy ktoś nie chciał mu się podporządkować, to Tymon potrafił go szybko zmusić do posłuszeństwa. Rył pod nim uparcie i konsekwentnie, oczerniał, szantażował, nie cofał się nawet przed użyciem siły. Lękali się więc ludzie Tymona Guły. Każdy wolał żyć z nim w zgodzie, nikt nie pragnął mieć go za przeciwnika.

Teraz jednak był w dobrym humorze. Śmiały mu się maleńkie oczka, z całej twarzy promieniowało zadowolenie. Stojąc za bufetem, napełniał piwem dwa kufle. Czynił to kunsztownie, z wprawą znamionującą, że od wielu już lat napełnianie kufli i kieliszków było jego głównym zajęciem.

— Co cię do nas przygnało, Piotrze? — spytał — Interesy jakieś?

W tubalnym głosie Tymona brzmiały źle maskowane nutki ciekawości.

Piotr podniósł kufel do ust. Piwo było chłodne i cierpkie o jakimś gorzkawym posmaku.

— Ot, tak przyjechałem! Odwiedzić stare kąty...

— Tylko?

— Pogadać ze znajomymi, dowiedzieć się, co u was nowego!...

Tymon wciąż jeszcze nie wierzył. Z powątpiewaniem kręcił głową.

— Coś mi się nie wydaje, żebyś tylko po to jechał taki szmat drogi! Ale... — spojrzał Piotrowi w oczy — twoja sprawa. Nic mi do niej. No, napij się piwa!

Przez moment panowała cisza. Ludzie siedzący przy stoliku rozmawiali półgłosem. Z kuchni dobiegał brzęk przesuwanych garnków. Ekspedientka wyniosła się do przyległego pokoiku. Gdzieś przez wieś jechał jakiś zapóźniony wóz, bo słychać było daleki turkot kół na kamieniach szosy.

— Wciąż jeszcze siedzisz na tej leśniczówce? — przerwał milczenie Tymon.

— Tak...

— I co.. jak ci idzie?

Piotr przysunął sobie do szynkwasu stołek. Usiadł.

— Nie skarżę się. Jakoś idzie. Cisza, wiecie, spokój...

— I nudy! — roześmiał się karczmarz. — Siedzisz przecież tam w tych lasach, jak dzik! Ja bym nie wytrzymał tam miesiąca!...

— Może. Ale...

— I nie ckni ci się za innym życiem? — znów mu przerwał — Przecież młodyś jeszcze! Cały świat, człowieku, przed tobą! A ty odgradzasz się od życia! Nie można tak robić! Lata płyną, a... — zająknął się — a... żenić się nie zamierzasz?

Piotr odstawił kufel i zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie zamierzam...

Znowu śmiech karczmarza zahuczał w izbie. Głośny, niesympatyczny śmiech.

— Dziwny z ciebie człowiek! Jak to...

Teraz przerwał Piotr. Wtrącił ostro, głosem mówiącym wyraźnie, że pragnie zmienić temat rozmowy:

— Zostawcie to Guła. Nie chcę o tym mówić. Wiecie, że...

Ale Tymon nie ustępował. Wsparł się grubymi dłońmi o szynkwas, zbliżył twarz do twarzy Piotra i wionął weń nieświeżym oddechem, kwaśnym zapachem piwa i dymu tytoniowego:

— Wiem, wszystko wiem. Nie możesz zapomnieć. Głupiś, Piotrze! Mówię ci to, bo mógłbym być twym ojcem! Czekasz człowieku, a przecież nie doczekasz się nigdy!

Nagle zrobiło się Piotrowi ogromnie przykro. Jakby obudził go ktoś z dobrego snu. To przecież prawda Nie doczeka się nigdy. Ma słuszność Guła. Stoi teraz nad nim, pochylił się, krzywi w uśmiechu wąskie wargi, jakieś kłótliwe iskierki migają mu w oczach. Tymon Guła — brutalny człowiek, który nie rozumie, że są rzeczy, naprawdę nie dające się zapomnieć. Człowiek, który sądzi, że gdy coś się kończy, to kończy się ostatecznie i że nic z tego nie zostaje. Żaden ślad, żadne wspomnienie.

— Musisz powiedzieć sobie: trudno, tak się stało. Musisz się otrząsnąć. Znałem, Piotrze, tę Rysiównę. Ładna dziewczyna była, ani słowa. Jak muchy do miodu garnęli się do niej chłopaki! Ty. Łukasz...

Poruszył się niespokojnie na stołku. Pomyślał, że zrobi najlepiej, jak wstanie i stąd wyjdzie. O czym ma rozmawiać z Gułą? I tak go nie zrozumie!

Drażni go tylko i każdym swym słowem sprawia mu przykrość. Bo przecież: jak można jednym tchem mówić „i ty, i Łukasz“? Jak można myśleć, że tak samo dotknęła śmierć Joanny i Piotra i Borowca?

Podniósł się ciężko.

— Pójdę już...

— Poczekaj! — wstrzymał go Tymon — Porozmawiamy jeszcze! — zniżył głos: — Łukasz ma dzisiaj przyjść...

Zatrzymał się w restauracji. Było już późno. Mężczyźni, debatujący przy stoliku zakończyli rozmowę. Jeden z nich podszedł do Tymona i uregulował rachunek. Płacąc, uważnie przyglądał się Piotrowi.

Gdy tamci wyszli, Guła podszedł do drzwi.

— Trzeba już zamknąć — powiedział — i tak nikt nie przyjdzie!

Na dworze było ciemno, Bobrowniki już spały. W kilku oknach błyszczało światło. Wieczór był chłodny i wietrzny, powietrze nasiąkłe wilgocią.

Chwilę stali w drzwiach. Guła zamykał je starannie, Piotr przyglądał mu się spod oka. Wciąż myślał o tym, że właściwie niepotrzebnie tu przyjeżdżał, że niczego się nie dowiedział. Bo zresztą czegóż miał się dowiedzieć? Jakaś siła, której nie mógł się oprzeć, kazała mu jechać do Bobrownik. Kazała mu sprawdzić, czy naprawdę została tu Joanna. Teraz już wie. I chyba będzie już mieć spokój. Zgasną wszystkie majaki, ucichną głosy, wołające doń z ciemności. Zostanie pustka. Lepiej to, czy gorzej?

KULTURA i SZTUKA

Nr 40 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 30. 10. 1949

Jan Stankiewicz

MARSZ ŻAŁOBNY CHOPINA

Legenda i prawda

Nizza. Piękny wieczór wiosenny 1838. Ekscentryczny malarz Feliks Ziem zaprosił grono znajomych na przyjacielskie przyjęcie. Każdy z przybyłych ma już swą kartę w księdze Sławy. Jest Balzak, Musset, malarz Delacroix, Rossini, estetyk i romansopisarz Honsaye, brakuje tylko Chopina. Przybył wreszcie. Nie sam. W towarzystwie nieodłącznej pani Sand, strojnej, wonnej, „cienkiej jak gwóźdź i czarnej jak kot, z głową przypominającą najszlachetniejsze zabytki sztuki greckiej".

Uczta płynie w pogodnym nastroju. Humoru dodaje wino tybetańskie rzekomo podarunek dla Ziema od samego Daley Lamy. W pewnej chwili pod wpływem nastroju Ziem wezwany przez Rossiniego do zagrania walca wymawia się i wreszcie biegnie ku wiszącemu na ścianie szkieletowi, sadza go przy klawikordzie a ująwszy za kości rąk, zaczyna „grać" walca.

— Walc pogrzebowy, wcale dostojny — mówi Balzak — lecz tak weselą się tylko umarli.

Chopin milczy. Przez twarz jego przebiega bolesny skurcz. Siada do pianina i spod rąk jego płynie śpiew żalu, tęsknoty i skargi. Już zgasły blade płomyki świec, dzień wdzierał się poprzez okna a obecni jakby porażeni powiewem geniuszu milczą zastygli w bezruchu, zmiażdżeni i zamknięci w sobie.

Taką wersję o powstaniu Marsza Chopina czytaliśmy w relacji Francuza Jana Wilhelma Batésa na łamach „Cassel Magazin".

Ta owiana poezją impresja ustępuje innej prawdopodobniejszej. Przenosi też miejsce, gdzie Marsz miał powstać w inną okolicę Morza Śródziemnego — na uroczą Majorkę.

Łagodny i zdrowy klimat wyspy zawiódł. Deszcze i wiatry wpływają na Chopina przygnębiająco. Cudownie położona na wysokości 400 m nad poziom morza Vildemosa oddziaływuje na Chopina raczej ujemnie. Jest chory i wie, że zdąża ku śmierci. Stary klasztor, w którym mieszka — pisze pani Sand w jednym z listów — pełen jest strachów i widziadeł.

Gdy pani Sand wraca ze swoich nocnych wycieczek po ruinach, zastaje Chopina bladego przy fortepianie z oczyma strasznymi i najeżonymi włosami. Sam Chopin wyraża się, że mieszka w celi podobnej do trumny. Nastrój, który musi zaważyć na jego twórczości.

Pani Sand — stwierdza jeden ze współczesnych biografów paryskich — przez cały czas trwania choroby Chopina ani przez chwilę nie opuściła artysty, który ją kochał do ostatniego tchnienia. Przywiązanie to nawet po szczęścia utracie nie straciło na sile, wiecznym było nawet wtedy kiedy bolesnym się stało.

Pani Sand aż do końca nie przestała być dla Chopina nadludzkim niemal wpływem, oddalającym zewsząd czyhające na niego śmierci cienie. Serce Chopina to jak fraxinnelle, kwiaty, które podobno mają być wiecznie subtelnym a dziwnie palnym otoczone gazem.

W takim nastroju, w romantycznym legendą otoczonym klasztorze o jakimś posępnym zmierzchu mogło spłynąć ku trawionemu gorączką samotnikowi widmo cierpiącej Polski wraz z korowodem postaci-symbolów, kroczących za olbrzymią trumną umęczonego narodu.

Obie powyżej przytoczone wersje genezy Marsza Żałobnego stanowiły przedmiot dociekań Józefa Jankowskiego i Ewy Łuskiny. A teraz zastanówmy się, w jakim stosunku prawdopodobieństwa pozostają one do rzeczywistości? Tymi dniami miałem sposobność rozmawiania na ten temat ze znawcą twórczości Chopina tej miary, co prof. Zdzisław Jachimecki. Znakomity muzykolog, autor świeżo wydanej monografii o Chopinie i krytycznie opracowanych listów Chopina, nie bierze oczywiście poważnie opowieści Batesa. Życie Chopina, romantyczne i wypełnione głębokimi przeżyciami jest kanwą dla wielu opowieści, których barwność nie pokrywa się z prawdą historyczną. Ów Ziem, urodzony w 1821 r. miał by w chwili wydania rzekomego bankietu lat zaledwie 17. Żadne źródło nie wspomina o zażyłych jakoby więzach, które stanowić miały platformę współżycia Chopina z Ziemem.

Co do Marsza Żałobnego to wiemy, że wydany został w Paryżu w r. 1840. Kiedy był wykonany po raz pierwszy publicznie trudno dociec. Sonata b-moll opus 35, w którą wpleciony jest Marsz dokomponowana została już po jego napisaniu. Obojętne jest, w jakich okolicznościach spłynęło z rąk Chopina to dzieło poświęcone śmierci — faktem zostanie, że samo uzyskało stygmat nieśmiertelności.

Stiepan Szczypaczow

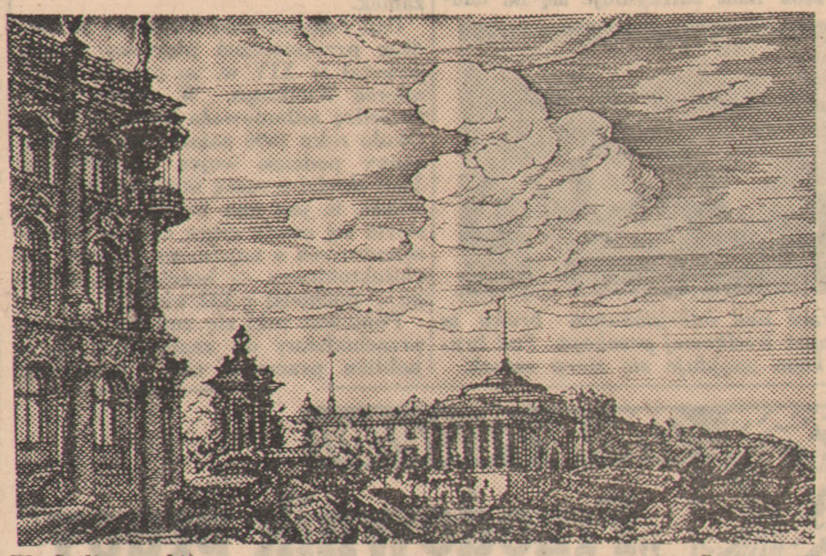
Moja pieśń

przekład Jana Koprowskiego

Tarmosił krzaki wiatr wiosenny
I nad ziemianką wiatr się złościł.
Śniłaś mi się tej nocy ciemnej
I miasteczko hen w dalekości.

W jakiej nie znalazłbym się stronie,
Jakiby wiatr mnie nie bił po grzbiecie,
Nie trzeba szczęścia większego dla [mnie
Niż to, że żyjesz ty na świecie.

Współczesna grafika radzieeka



W. Szilingowskij „Leningrad"

(Z wystawy w Pomor-skim Domu Sztuki).

Edward Kozikowski

Rynek jeleniogórski

Tu barokowych kamieniczek wachlarz
roztacza wdzięki, jak dama ze sztychu, —
i choć czas płynie — łódź o zdartych [żaglach
urok zaklęty, jak wino w kielichu,
pociąga oczy i barwą i kształtem,
i nikt się oprzeć nie jest zdolen krasie,
która czaruje i uwodzi gwałtem
jak w słońcu zapach plastrów miodu [z pasiek.
Rynku, ze wszystkich najpiękniejszy [rynków,
na cóż mi cuda Florencji i Sieny,
gdy w cegłach domów twych, pod [warstwą tynku,
Polska oddycha, jak na polach Jeny.
Z trudu i potu polskich najemników,
z murów wznoszonych pracowitą ręką,
stałeś się pięknem, które umie przykuć
oczy przechodnia i czarować wdziękiem.
W harmonii stylu i w mozole ramion
wyrósł Twój urok, jak spojrzenie damy,
która wdziękami ukrytymi wabiąc,
spogląda na nas z pozłacanej ramy.
Rynku czarowny w kamieniczek wieńcu,
ilekroć bruk twój w pośpiechu [przemierzam,
tyle mi razy pieśń o twym poczęciu
wydzwania zegar z ratuszowej wieży.
I tyle razy myśl, jak strzała z łuku
powraca do tej prawdy ostatecznej,
że życie mija, jak mój krok po bruku,
gdy w kamieniczkach twych piękno trwa [wiecznie.

Aleksander Rogalski

Pisarz niemiecki o Warszawie

Jednym z przejawów coraz bardziej wzrastającego zainteresowania Niemiec demokratycznych Polską ludową były wrażenia z podróży do Warszawy, ogłoszone niedawno przez znanego krytyka literackiego Stefana Hermlina w wielkim dzienniku berlińskim „Taegliche Rundschau". Artykuł nosi tytuł „Niezwyciężona Warszawa" i zasługuje na to, by przedstawić jego treść czytelnikom polskim, dla których nie obojętne muszą być jawne świadectwa życzliwości i przyjaźni dla nas postępowych żywiołów niemieckich.

„Pośród łoskotu prac budowlanych dzierży Warszawa po obydwu stronach szerokiego strumienia swój podziurawiony kulami herb z broniącą się syreną w gorących dniach czerwcowych. Pył unoszący się z tysiąca budowli drażni krtań, podczas gdy zwiedzający w huku rozpętanej pracy przy napoły ukończonych fasadach i z ruin widzi wystrzelające eksplozje róż i gladioli, we Warszawie przyzwycięża się ruiny jeszcze kwiatami".

Tak zaczyna się reportaż S. Hermlina z Warszawy, po czym następuje opis dokonanych osiągnięć w zakresie odbudowy stolicy naszej. Pisarz zaznacza, że w gęstym lesie zabudowań i rusztowań nie dostrzega się poszczególnych drzew, to znaczy tego, co w szczegółach zostało dokonane. Dopiero stopniowo oko naucza się orientować w planie miasta, w tym, co było, jest i co będzie. Lecz oko jest narzędziem niewdzięcznym: bierze ono rzeczy jako dane i pyta się: co dalej? Zauważa z zadowoleniem szereg nowych domów i wpatruje się w długą lukę za nimi, którą pragnęłoby widzieć wypełnioną. Lecz są środki pomocnicze: cyfry i fotografie, np. zdjęcia z r. 1945 i inne, których dokonano w listopadzie ostatniego roku. Zdjęcia z końca wojny uświadamiają optycznie, co statystyka trzeźwo określa jako 85 proc. zniszczenia Warszawy na lewym brzegu Wisły, 70 procent zniszczenia całości terenu miasta, a tylko 7 procent domów zamieszkalnych i to z tego prostego względu, że zajęte one były przez Niemców, którzy nie zdołali już ich wysadzić w powietrze.

W tej sytuacji wskrzeszenie „zamordowanej" stolicy uważa Hermlin za próbę „niesłychaną i skuteczną". Nie tylko dlatego, że budowa Warszawy rozpoczęła się jednocześnie z wielu stron, lecz również dlatego, że miasto się reguluje, dzieli na nowo, ogranicza przyszłą powierzchnię (przewyższającą jednak znacznie dawniejszą), usuwa się z barokowych pozostałości w niektórych dzielnicach architektoniczną brzydotę spekulantów z 19 i z początku 20 wieku oraz stapia się tradycję miasta królewskiego z najśmielszymi projektami stolicy republiki ludowej. W tym odrodzonym we Warszawie baroku i klasycyźmie uderza gościa niemieckiego szczególnie Pałac Łazienkowski swym wzruszającym pięknem, gmachy historyczne na Placu Zamkowym, wykończone domy na Nowym Świecie, Pałac Staszyca, Czapskiego i Potockiego na Krakowskim Przedmieściu. Zauważa on, że trudne zadanie rozwiązano z dyskrecją i smakiem.

Ale entuzjazm Stefana Hermlina osiąga szczyt przy zwiedzaniu robót na trasie W-Z, za jego pobytu czerwcowego jeszcze nie gotowej. Wyraża on zdumienie dla rozmachu, śmiałości i tempa odbudowy. Bardzo mu się też podobał Żoliborz ze swymi nowymi koloniami mieszkaniowymi, które uważa za wzorowe pod względem nowoczesnej techniki urbanistycznej. Opisuje wrażenia odniesione z centrum miasta wraz z ulicą Marszałkowską, która zamienia się na „wspaniały bulwar" i która wraz z nowym obliczem odegra wreszcie swą właściwą rolę, rolę północno-południowej osi stolicy. Dalej wymienia gmach PKO, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Zjednoczonych Partii, „niesłychanie potężną" budowę Domu Słowa Polskiego i wreszcie mosty na Wiśle.

Felieton krytyka niemieckiego kończy się następująco:

„Najtragiczniejsze miasto w Europie nie jest bynamniej smutnym miastem. Ono jest pełne wielkiego, wyzwalającego życia. Kolumny młodzieży ciągnące ze śpiewem do pracy stwarzają energiczny i optymistyczny akcent. Lecz warszawiacy umieją nie tylko pracować. Wypełniają oni sale teatralne, aby zobaczyć sztukę Gorkiego lub usłyszeć Robesona czy też Imre Ungara, grającego Bacha i Chopina. Cisną się w alejach parków, aby patrzeć na tańczących Ślązaków i Górali. Albo jadą za miasto, aby być przy rozgrywce tenisowej z Węgrami. A wieczorem, gdy się przejeżdża Królewską przez Plac Zwycięstwa obok pomnika Nieznanego Żołnierza widzi się mieszkańców stolicy snujących marzenia na ławkach Ogrodu Saskiego".

Kończąc to sprawozdanie należy zaznaczyć, że pisarze niemieccy w rodzaju Stefana Hermlina zwycięsko przełamują tradycję wrogości, nienawiści i uprzedzeń do narodu polskiego i oparłszy się na gruncie postanowień poczdamskich, na gruncie zasad demokratycznych i pokojowych przyczyniają się walnie do zasadniczej zmiany na lepsze postawy swego społeczeństwa względem Polski ludowej.

Stefan Holewiński

BALZAC

W tej samej epoce, którą w poezji polskiej opromieniał geniusz Mickiewicza, a w rosyjskiej — Puszkina, w literaturze francuskiej oprócz poetów zjawili się słynni powieściopisarze, a w ich szeregu odznaczający się największym zakresem twórczości — Balzac.

Był on rówieśnikiem Mickiewicza i Puszkina, więc i od jego urodzin (20 maja 1799 roku) upływa w roku bieżącym 150 lat.

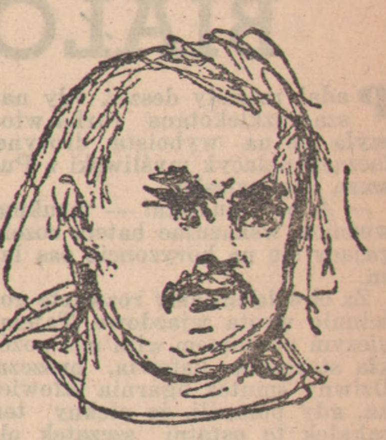
Ojciec chcąc zapewnić synowi spokojną przyszłość wyjednał mu posadę dependenta u notariusza. Ale młody Honoriusz nie poddał się temu zarządzeniu, bo chociaż potem przez całe życie, bezustannie i bez wytchnienia, pisał i pisał, to jednak nie były to akty i dokumenty notarialne, lecz głośne na cały świat powieści.

Początki nie były łatwe. Nie odpowiadające talentowi jego tragedia pt. „Cromwell" i poematy nie miały powodzenia. Wtedy żądny sławy i pieniędzy Balzac wdał się w przeróżne spekulacje, był księgarzem i wydawcą, miał odlewnię czcionek i drukarnię, handlował gruntami. Wszystko to wszak że zawiodło i przyszła chwila, że znalazł się w krytycznej sytuacji z długami przewyższającymi dużą, jak na owe czasy, sumę 90.000 fr.

Wtedy oddał się całkowicie powieściopisarstwu, a nagabywany przez wierzycieli musiał usilnie pracować, by zaspokoić ich pretensje. Stał się rzec można tytanem pracy. Niekiedy przez osiemnaście godzin na dobę nie odrywał się od pisania. Nie dbał o posiłki, pochłaniał tylko wielkie ilości kawy ze szkodą dla zdrowia. Pracował ubrany w biały szlafrok. Wyglądał jak dominikanin, przed wierzycielami i natrętami musiał ukrywać się na prowincji lub w jednym z trzech mieszkań, jakie zazwyczaj posiadał w Paryżu. Przebywał tam w obcowaniu z tymi typami i postaciami, które odtworzył w swych powieściach.

Lecz gdy nawiedziła go fantazja, szedł między ludzi, do wykwintnych restauracji jako zawołany smakosz, do zaprzyjaźnionych domów, na bale i przyjęcia, albo pomimo niezapłaconych rachunków za nabyte poprzednio rzeczy, szedł skupować nowe: przedmioty zbytku, kosztowne meble, biżuterię, starożytności, niepotrzebne drobiazgi, które rozdawał potem znajomym kobietom. A znajomości tych było wiele.

Jedna wszakże górowała nad innymi. Było to przywiązanie, trwające lat osiemnaście. Łączyło ono Balzac'a z Polską, bo bohaterką była Polka Ewa z Rzewuskich Hańska, właścicielka dóbr Wierzchownia na Ukrainie, osoba można, dumna i ambitna. Zaczęło się od korespondencji „cudzoziemki" do pisarza, potem nastąpiło osobiste poznanie się, uwieńczone małżeństwem dopiero pod sam koniec życia tego, dla którego bogate ożenienie się było na równi



Honoriusz Balzac

ze zdobyciem sławy najgorętszym pragnieniem. Urządził dla niej przepyszny pałac na rue Fortunée w Paryżu i tam w pięć miesięcy po ślubie w dniu 18 sierpnia 1850 roku życie zakończył.

Ogromna jest spuścizna piśmiennicza po Balzac'u. Można by ją ilościowo porównywać tylko ze spuścizną po naszym Kraszewskim. Samej „Komedii ludzkiej", nazwanej tak w przeciwieństwie do „Boskiej Komedii" Dantego, napisał około 50 tomów. Całość według projektu autora miała wynosić 144 tomy.

Oprócz wielu artykułów, nowel i poematów napisał 74 ukończonych powieści. Obliczono, że w powieściach jego występuje przeszło dwa tysiące postaci o nader różnorodnych obliczach, charakterach, powołaniach, zawodach namiętnościach, zdobyczach i klęskach życiowych.

W dążeniu do porządku i do rozplanowania zebranego materiału, Balzac sam klasyfikował utwory swe na dwa główne działy 1. Etudes de Moeurs z poddziałami na sceny: z życia prywatnego, z życia prowincji, z życia paryskiego, z życia politycznego, z życia wojskowych i z życia wiejskiego, i 2. Etudes philosophiques, z postaciami o wyższej umysłowości i o wyższym stopniu uspołecznienia Victor Hugo powiedział o twórczości Balzac'a: „Wszystkie książki jego stanowią jedną książkę, żywą, świetlaną, głęboką, w której widzi się będącą w ciągłym ruchu, pełną niepokoju całą naszą cywilizację współczesną".

Z KRONIKI KULTURALNEJ

STEFAN ŻEROMSKI PO CZESKU

Na rynku wydawniczym Czechosłowacji pojawiają się coraz to częściej przekłady polskiej literatury, które wśród czytelników czeskich cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem. Wielkie zasługi na tym polu ma wydawnictwo „Svoboda" w Pradze, które w stosunkowo krótkim czasie wydaje już drugie dzieło Stefana Żeromskiego w przekładzie czeskim. Niedawno na rynku wydawniczym ukazała się powieść tego autora pt. „Wierna rzeka" w doskonałym przekładzie Józefa Rumlera i ze słowem wstępnym profesora uniwersytetu praskiego dr. Karola Krejciego, znakomitego znawcy literatury polskiej. Obecnie wydawnictwo to sygnalizuje wydanie drugiej pracy St. Żeromskiego a to „Ludzie bezdomni" w przekładzie równie doskonałym jak poprzedni.

Zaznaczyć wypada, że wydawnictwo „Svoboda" wydało też niedawno A. Mickiewicza „Trybunę Ludów" w czeskim przekładzie a program wydawniczy na rok przyszły przewiduje wydanie kilkunastu pozycji polskich.

Z notatnika

W Bydgoszczy powstała fabryka akordeonów. Wyprodukowano już pierwsze oryginalne prototypy tego popularnego instrumentu.

PUSZCZA BIAŁOWIESKA



Padał rzęsisty deszcz, gdy nasza rozklekotana furka wtoczyła się na wyboistą drożynę, łączącą pałacyk myśliwski z Puszczą Białowieską.

— A ot i puszcza! — mruknął woźnica, wskazując batem rozciągający się na horyzoncie pas lasu.

Za chwilę mijamy rozwarte gościnnie wrota wjazdowe. Tajemniczym poszumem wita nas pożółkła starością listowią, puszcza. Dziwny smutek ogarnia człowieka, gdy pomyśli, że piękny ten zakątek to ostatni szczątek olbrzymiej, pierwotnej puszczy, która ciągnęła się niegdyś od jezior Augustowskich aż do brzegów Narwi, Bugu i Wieprza. Aby ochronić przed całkowitą zagładą ten największy w Europie obszar leśny, zbliżony swym wyglądem do nieistniejących już dziewiczych borów, w Białowieży, założono Park Narodowy, którym zaopiekowało się Państwo.

Historia puszczy jest bardzo stara a źródło i data powstania jej nazwy ginie gdzieś w mrokach przeszłości. Pierwsze wzmianki o Białowieży znajdują się w kronikach z piętnastego wieku. Prawdopodobnie nazwa puszczy pochodzi od zamczyska myśliwskiego z białą, kamienną wieżą, który wzniósł w widłach rzek Białej i Leśnej książę Włodzimierz Wołyński. Dziś nie ma śladu po tej budowli.

Wiele lasów ma krajobraz jednostajny, jakby martwy, który nawet nuży oczy. Ale Puszcza Białowieska, jak barwny, zajmujący film przesuwa się przed nami. Wysokie, rozrosłe drzewa liściaste, o setkach barw ginącego listowia, ustępują miejsca bujnie rosnącym na bagnach chaszczom, to znów na wzniesieniach, gdzie grunt jest suchy, piaszczysty „rej wodzą" majestatyczne sosny. Koślawe i niedorozwinięte na moczarach drzewa iglaste rwą się tu strzelistymi pniami ku ostatnim ciepłym promieniom jesiennego słońca. Dziady świerki, dęby i sosny dochodzą do 50 metrów wysokości i dwóch metrów średnicy pnia.

Wkroczenie Niemców do Białostyczczyzny w roku 1915 zapoczątkowało długą, bezlitosną gospodarkę rabunkową. Całe połacie puszczy padały pod siekierami zaborców. Przy tym eksploatowano najpiękniejsze ostępy. Wskutek zaśmiecenia lasów odpadkami drewna rozmnożył się groźny szkodnik — kornik, który na wyścigi z Niemcami dziesiątkował drzewostan.

Białowieski Park Narodowy, to niezmiernie cenny wzór lasu stworzonego przez samą przyrodę. Naturalny układ stosunków panujących w przyrodzie powoduje powstawanie lasu produkującego wiele wysokowartościowego drewna, lasu odpornego na szkodliwe działanie chorób drzew i pasożytów. Las taki stanowi najbardziej wartościowy zespół biologiczny.

Puszcza Białowieska jest doskonałym terenem do badań układu stosunków i wpływów jakie wywierają na siebie siedlisko leśne, świat roślin i zwierząt. Dzięki wytrwałym obserwacjom i wysiłkom naszych uczonych poznajemy coraz lepiej podstawy naukowe, na których opierać się musi gospodarka leśna. Badaniami w Białowieży zajmuje się placówka naukowo-badawcza Instytutu Badawczego Leśnictwa, w której skład wchodzą 4 stacje badawcze i 10 punktów terenowych w puszczy. Na czele placówki białowieskiej stanął niestrudzony badacz naszych lasów profesor dr J. Karpiński.

Z białowieskim oddziałem Instytutu współpracują obok naukowców-leśników, naukowcy-przyrodnicy. Umożliwia to wszechstronne wykorzystanie nagromadzonych tu materiałów badawczych.

Do Białowieży zjeżdżają również studenci-leśnicy i przyrodnicy, by pogłębiać swą wiedzę na żywych przykładach i doświadczeniach pracujących tu uczonych. Akademicy mają tu do dyspozycji laboratoria i niezmiernie bogate, mimo zniszczenia przez Niemców, muzeum puszczańskie. Do puszczy przyjeżdżają też wycieczki młodzieży.

Puszcza Białowieska pełni więc wdzięczną rolę naukowo-społeczną. Pracownikom tej pożytecznej i pionierskiej w rozwoju nowoczesnej gospodarki leśnej, placówki należy się uznanie.

Z. Jaskulski.

*

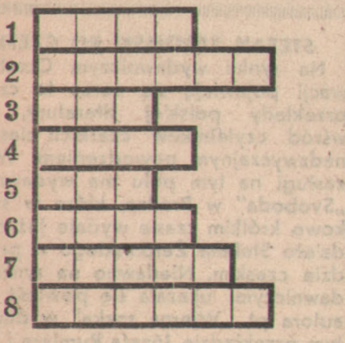
Na zdjęciu: Dyrektor Parku Narodowego i Instytutu Badawczego w Białowieży prof. dr J. J. Karpiński

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA XV

ZADANIE 72 (b)

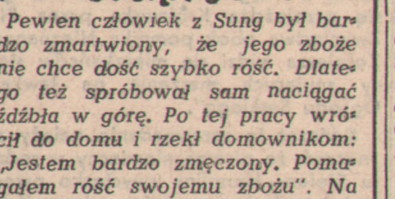
ELIMINATKA (3 pkt.)



W podaną figurę wpisać wyrazy o następujących znaczeniach: 1. Jedna ze stolic europejskich. 2. Nazwisko przywódcy Wielkiej Rewolucji Francuskiej (w 2 przypadku). 3. Napis na grobie. 4. Stan pogody. 5. Oznaka sportowa. 6. Dźwięk. 7. Oznaczenia na przyrządzie pomiarowym 8. Ważny materiał budowlany. Z każdego wyrazu należy wykreślić po jednej literze tak, aby powstały nowe wyrazy. Wykreślone litery w podanej kolejności dadzą rozwiązanie.

(ul S. Kr., Bydg.)

Rozwiązania nadsyłać do 14 grudnia br. Rozwiązanie zad. 71(a) może być nadesłane w wyżej podanym terminie, gdyż odnosi się on do całej serii XV.



Pewien człowiek z Sung był bardzo zmartwiony, że jego zboże nie chce dość szybko róść. Dlatego też spróbował sam naciągać źdźbła w górę. Po tej pracy wrócił do domu i rzekł domownikom: „Jestem bardzo zmęczony. Pomagałem róść swojemu zbożu". Na to syn jego wybiegł na pole i zobaczył, że wszystkie źdźbła powiędły. Dużo jest na świecie ludzi, których życzeniem jest pomagać zbożu w rośnięciu.

Meng Tse

W Inowłodzu n/Pilicą odkopano mury zamku Kazimierza Wielkiego

Tysiące cennych wykopalisk „Telefon" królowej Bony

Inowłodz, w październiku

Do Inowłodza, starego miasteczka, położonego nad Pilicą, przyjeżdżamy gdy na dworze już szarzeje i dzień ma się ku końcowi. Mimo tego na terenie ruin starego zamku zastajemy jeszcze kierownika ekipy naukowej, która przeprowadza tu od 15. 9. br. wykopy celem wydarcia ziemi tajemnicy przeszłości tego terenu.

P. Zdzisław Tomaszewski z Wydz. Architektury Uniwersytetu Warszawskiego, któremu powierzono kierownictwo prac — to młody człowiek o bardzo żywych oczach, który z zapałem opowiada nam o ciekawych odkryciach, jakich tu dokonano.

Oto północna strona wykopów. Patrzymy w dół, gdzie dostrzegamy na dnie wodę. Nic dziwnego, w tym miejscu był rów, który otaczał zamek, napełniony wodą z Pilicy. Za rowem znajdowała się fosa. Konstrukcja drewniana faszyny, osłaniającej brzeg fosy zachowała się dość dobrze do dziś. Warowny zamek posiadał 4 baszty. Obecnie widzimy jedynie ruiny jednej z nich.

— Z jakiego wieku pochodzi ten zamek? — rzucamy pytanie.

— Z XVI wieku — czasów królowej Bony. Oto mury tego zamczyska. Posiadają szerokość 2.40 m. Wykop ze strony południowej odsłonił nam część mieszkalną zamku, proszę spojrzeć! Patrzymy na obnażone ściany, które wskazują na regularne rozmieszczenie komnat. Wzrok nasz zatrzymuje się na charakterystycznym przewodzie, zbudowanym z cegły.



Prace nad odkrywaniem bruku w części środkowej przekopu. Pod brukiem znajduje się stary zamek.

— Czy to przewód kominowy? — pytamy.

— Nie, to „telefon" królowej Bony, który ułatwiał porozumiewanie się między kondygnacjami niższymi a wyższymi. A oto części spalonej podłogi drewnianej, paleniska oraz ozdobnej płyty marmurowej.

Dalszy wykop pozwolił zbadać mur zewnętrzny, który posiada 2 m szerokości. Prostopadła do tego muru ściana budowana była w dwu okresach renesansu i baroku. Część jej jest kamienna, część zaś z cegły. Po zewnętrznej stronie murów, głęboki na 6 m wykop pozwolił stwierdzić istnienie w tym miejscu stajni w okresie wcześniejszym. Tę hipotezę potwierdza warstwa bruku, która po usunięciu odsłoniła niespodzianie mur. Są to najprawdopodobniej szczątki pierwotnego zamku, na którym później zbudowano nowy zamek.



Fragment części środkowej wykopu. W dali baszta zamku królowej Bony.

Pan Tomaszewski wyjaśnia, że według przypuszczeń pierwszy zamek powstał w XIV w. za czasów Kazimierza Wielkiego. W wieku XVI twierdzę odbudowała królowa Bona. Około roku 1656 zamek został zniszczony podczas wojen szwedzkich. Jeśli chodzi o samą miejscowość Inowłódz, to jest ona bardzo stara. Historia tej osady sięga czasów prehistorycznych a najstarszy zabytek architektoniczny — kościół św. Idziego — pochodzi z XII wieku.

Ponieważ robi się zupełnie ciemno przechodzimy do znajdującej się w pobliżu pracowni ekipy naukowej.

Dwie lampy naftowe rzucają skąpe światło i oświetlają słabo stosy wykopalisk, porozkładanych na stołach i zgromadzonych w papierowych torebkach na półkach, rozwieszone na ścianach rysunki, plany i wykresy oraz pochylone nad pracą postacie pozostałych członków ekipy, archeologa Jerzego Gąsowskiego (Wydz. Arch. Uniw. Warsz.), konserwatora Eugeniusza Gąsiorowskiego (Uniw. Toruński) oraz historyka sztuki p. Krystynę Czarnocką-Tomaszewską (Uniw. Warsz.).

Praca nie jest łatwa, tym bardziej, że warunki jej są dość ciężkie, ale dzięki zapałowi młodych ludzi posuwa się szybko naprzód. Powstaje ciekawa dokumentacja naukowa. Pan Tomaszewski pokazuje nam dziennik wykopalisk, gdzie znajduje się dokładny opis każdego dnia pracy, ilustrowany rysunkami szczegółowymi oraz fotografiami. Przy tym dowiadujemy się, że na wykonanie rysunków przekroju wykopu pójdzie 7 mb. kalki. Ponadto prowadzona jest księga inwentarzowa, gdzie zapisuje się znaleziska, uznane za zabytki. Toteż każda najmniejsza skorupa musi być dokładnie badana i znaczona. Jeśli zaś dodamy że dotychczas znaleziono kilkadziesiąty tysięcy skorup, to uwierzymy, że jest nad czym pracować.

Kierownik ekipy informuje nas, że według planu przekop wykonano na 4 m szerokości i 78 m długości. Prace na miejscu kończą się 31 października br., poczem na ich podstawie opracowany zostanie w Warszawie dalszy plan prowadzenia następnych badań. Ciekawe znaleziska to części kafelków począwszy od gotyckich do barokowych, ułamki cegieł glazurowanych, kolorowych naczyń szklanych i metalowych narzędzi.

Prace tegoroczne pozwolą ustalić dokładnie konfigurację zamku. Teren wykopalisk przykryty zostanie na zimę dachem w celu zabepieczenia przed ujemnymi wpływami atmosferycznymi, a w roku przyszłym nastąpią dalsze prace wykopaliskowe i badawcze.

Wierski

Mały Felieton

„Przodownik pracy"

Jadłem obiad w pewnej restauracji, gdy wpadł Miecio Pracuś, najbardziej chyba zapracowany człowiek pod słońcem. Powiesił kapelusz na wieszaku i siadł przy mnie.

— Oh, człowieku — zaczął ciężko dyszeć — zamęczą mnie na śmierć! Cały dzień nic w ustach nie miałem! Biegam i biegam. Teraz też... — spojrzał na zegarek — za 15 minut mam konferencję u prezesa Stołka. Na drugim końcu miasta! Nóg już nie czuję! Rano zebranie, potem narada, teraz konferencja! Tysięc spraw, człowieku, milion spraw! I to wszystko na moją biedną głowę! — znów spogląda na zegarek. — O widzisz! Trzecia! Już muszę pędzić! Nawet nie mam czasu, by coś gorącego do gęby włożyć! Panie starszy, kartę!

Dziwnie szybko, bo już po 20 minutach zjawił się kelner.

— Daj pan coś do zjedzenia — woła Pracuś — ale tak na jednej nodze! Strasznie się śpieszę!

— Lin a la flaczki, flaczki a la lin, szczupak smażony, duszony, kopany i siekany, ragou z dzika w śmietanie.

A wątróbka?

— Niestety, wyszła!

— Dokąd wyszła, nogi miała, że wyszła?

— Nie ma już wątróbki. Czym można panu służyć?

— Ryby... — Pracuś kiwa podejrzliwie głową. — Nie mam zaufania do ryb, a zresztą długo to trwa. Zanim he, he. he, złowicie i tego... usmażycie, to już będzie po konferencji. A tu... — patrzy na zegarek. — O rany boskie! Już po trzeciej! Panie starszy, mówiłem przecież, że nie mam czasu! Dawaj pan wszystko jedno co, byle szybko! Niech będzie ta wątróbka!

— Kiedy wątróbki...

— Jeszcze pan tu stoi? Na co pan czeka, panie starszy, na tramwaj?

— Widziałeś ty tego typa? — szepnął. — On i praca. Coś podobnego! Niech by tylko na dzień wlazł w moją skórę! Z konferencji na konferencję, z posiedzenia na posiedzenie! Przychodzę rano do biura — tłok! Setki interesantów! Głowa pęka! A tu wpada sekretarka prezesa: „Panie Pracuś na konferencję"! Cały dzień o suchym pysku. Zupełnie, jak maszyna. Niczego w biurze beze mnie nie załatwią. Panie Pracuś to, panie Pracuś tamto! A myślisz może, że na urlop mógłbym wyjechać? Senne marzenie! Mówię dyrektorowi: „Taki jestem skonany, muszę trochę odpocząć". „Niech pan jedzie, proszę". Jedzie! Ha, ha, ha, jedzie! A kto za mnie będzie pracował? Może on? Tyle spraw, tysiące spraw! Człowiek jak pies uwiązany, głowa już pęka! — znów patrzy na zegarek — ojej! Już pół do czwartej! Gdzie ten idiota kelner z tą wątróbką? Cóż on sobie cymbał myśli?

— Nic Mieciu nie zamawiałeś — wyjaśniłem miękko. Spojrzał na mnie z roztargnieniem.

— A widzisz! Jeszcze nawet nie raczył podejść! Wydaje mu się, że mogę czekać godzinami! A tu człowieku konferencja, potem posiedzenie, potem zebrania! Cały dzień wypełniony! Każda minuta droga! Panie starszy!

Zdenerwowałem się i wyszedłem. Po dwóch godzinach przechodząc koło pewnej kawiarni usłyszałem znajomy głos Pracusia:

— Niech tylko pani patrzy! Przed kwadransem zamówiłem tę kawę! Jeszcze nie raczono przynieść! A dla mnie... tego... każda sekunda droga... Teraz konferencja, potem posiedzenie! Cały dzień nic jeszcze w gębie nie miałem! Dosłownie, nie mam nawet czasu na zapalenie papierosa!

Rzeczywiście — pomyślałem — biedny człowiek ten Pracuś. Na nic nie ma czasu. Wiecznie zapracowany. Przodownik pracy — można powiedzieć. A cicho dodać: w mieleniu językiem.

Jur

LUDZIE FILMU

Wiera Ałtajska



Do licznych radzieckich adeptek sztuki filmowej należy Wiera Ałtajska, która pracę w filmie rozpoczęła po ukończeniu szkoły teatralnej i kilkuletniej „zaprawie" na deskach scenicznych. Ujrzeliśmy ją po raz pierwszy jako matkę małej Nataszy Zaszczypiny w obrazie reżyserii Wiktora Ejsymonta pt. „Była sobie dziewczynka", opowiadającego wzruszającą historię małego dziewczątka w okresie oblężenia Leningradu w ostatniej wojnie. Następnie wystąpiła w roli Marysi w filmie o bohaterstwie górników Donbasu, pt. „Ojcowie i dzieci". Ostatnio jednak widzieliśmy ją w komedii muzycznej obok Lubow Orłowej pt. „Jasna droga", w którym to filmie odtworzyła postać Kławy. Wkrótce wejdzie na nasze ekrany nowa komedia muzyczna produkcji radzieckiej pt. „Maszeńka", reżyserii J. Rajsmana. W filmie tym jedną z głównych ról (Wiera) zagra właśnie Wiera... Ałtajska. Obraz ten opowie nam o miłości urzędniczki pocztowej do młodego szofera taksówki — miłości dwojga zwykłych ludzi — jakich wiele.

Kalendarzyk

Niedziela, 30 października 1949 r.
Katolicki: *Alfonsa R., Marcela, Edmunda, Ignacego.*
Słowiański: *Przemysławy.*

Słońca
wschód 6.27 zachód 16.20

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel 24-29

Wielki koncert symfoniczny nie o godz. 20 w Pom. Domu Sztuki lecz o godz. 16 w Warsztatach Kolejowych

Dziś, w niedzielę, 30 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu symfonicznego, lecz nie jak podano o godz. 20 w Pom. Domu Sztuki, lecz o godz. 16 w Warsztatach Kolejowych (Zygmunta Augusta — wejście przez tunel).

Soliści Paweł Sierebriakow i Waldemar Maciszewski przybyli wczoraj samolotem do Bydgoszczy. W olbrzymiej hali Polskie Radio zainstalowało megafony, by słuchacz z każdego miejsca miał możność dokładnego śledzenia przebiegu koncertu.

Program wspaniałego koncertu którym dyrygować będzie Olgierd Straszyński, zawiera obok koncertów fortepianowych Czajkowskiego i Chopina, utwory Glinki, Borodina i Dobrzyńskiego.

25-lecie mistrzostwa zasłużonego rzemieślnika

Dzisiaj, 30 bm. przypada 25-lecie mistrzostwa w zawodzie ślusarskim znanego na tut. terenie mistrza ślusarskiego, p. Mariana Schüttara, zam. przy ul. Podgórnej 25.

P. Sch. rodem z Wielkopolski zdał egzamin mistrzowski w r. 1924, a członkiem Cechu Ślusarzy i Mechaników jest od r. 1921. Prowadzi on samodzielny warsztat ślusarski przy ul. Nowodworskiej 36.

Do życzeń dalszej owocnej pracy, napływających w dniu dzisiejszym od kolegów cechow ch, dołącza się i nasza Redakcja.

BUDOWA
Centralnej Przychodni Specjalistycznej
Ośrodki Zdrowia na Czyżkówku, Bielawkach i Kapuściskach

Stały wzrost liczby ubezpieczonych nakłada na bydgoską Ubezpieczalnię Społeczną obowiązek rozbudowy przychodni lekarskich, ośrodków zdrowia itp. lub budowy nowych gmachów, gdyż ilość dotychczasowych punktów jest niewystarczająca. Toteż dział budownictwa jest szeroko uwzględniony w planie 6-letnim Ubezpieczalni Społecznej.

Obecnie w ubezpieczalni bydgoskiej figuruje 94.800 obowiązkowo ubezpieczonych. W okresie najbliższych 6 lat liczba ta, według obliczeń, wzrośnie do 124 tys. Przy takim wzroście cyfry ubezpieczonych, nie wystarczą dotychczasowe urządzenia lecznicze.

Dla odciążenia I przychodni lekarskiej przy ul. Cieszkowskiego, przewiduje się budowę wielkiej, nowocześnie wyposażonej Centralnej Przychodni Specjalistycznej wraz z zakładem kąpielowym i fizyko-terapii kosztem 33 mil. zł. O ile nie staną na przeszkodzie inne względy, Centralną Przychodnię Specjalistyczną budować się będzie na placu przy ul. Słowackiego, naprzeciw gmachu Starostwa Powiatowego. W nowej przychodni znajdą pomieszczenia gabinety lekarzy-specjalistów, w dotychczasowej zaś, przy ul. Cieszkowskiego, czynne będą gabinety lecznictwa ogólnego.

Niezależnie od centralnej przychodni powstaną na Czyżkówku, Bielawkach i Kapuściskach ośrodki zdrowia z poradniami ogólnymi dla dzieci chorych i poradniami profilaktycznymi dla niemowląt, na wzór dotychczasowych ośrodków na Szwederowie i Wilczaku. Ogólny koszt budowy trzech ośrodków zdrowia wyniesie 36 mil. zł. Na uzupełnienia wyposażenia gabinetów dotychczasowych i nowych ośrodków przewidziano sumę 40 mil. zł.

W ten sposób w planie 6-letnim cała już Bydgoszcz zostanie zamknięta pierścieniem ośrodków zdrowia.

Akademia i wystawa puszkinowska

W Ratuszu odbyła się konferencja Miejskiego Komitetu Uczczenia 150 rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina.

Ustalono, iż uroczysta akademia puszkinowska ku czci A. Puszkina odbędzie się dnia 9. 11. o godz. 18 w Pom. Domu Sztuki.

Poza tym otwarta zostanie w Pom. Domu Sztuki specjalna wystawa puszkinowska.

Komitet uczczenia Święta Zmarłych donosi...

Komitet uczczenia święta zmarłych podaje do wiadomości ostateczny program uroczystości.

Dnia 1. 11. o godz. 10 zbiórka wszystkich delegacji zakładów pracy, młodzieży szkolnej, harcerstwa, Związku MP, SP, wojska, organizacji społecznych i całego społeczeństwa na Starym Rynku gdzie nastąpi otwarcie uroczystości przemówieniem wojewody.

Równocześnie nadmienia się, że wydane zarządzenie przewodniczącego porozumiewawczej Komisji Międzyszkolnej i Inspektoratu Szkolnego prostuje się, z tym, że zbiórka młodzieży szkolnej odbędzie się na Starym Rynku o godz. 10, a nie o godz. 17 na Placu Wolności.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Zarząd Okr. Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację zawiadamia członków, że dnia 2 bm. o godz. 17 w sali Resursy Kupieckiej ul. Gen. Stalina 11 odbędzie się walne zebranie (wybór nowego zarządu oddziału bydgoskiego).

Ze względu na ważność spraw obecność obowiązkowa.

Zarz. Okr. Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację w Bydgoszczy wzywa wszystkich członków i podopiecznych do wzięcia udziału w uroczystości obchodu Święta Poległych Bojowników w dniu 1 bm. o godz. 9 rano. Zbiórka w związku Al. 1 Maja 30 II piętro.

Uroczysta akademia pocztowców

W pięknie przybranej świetlicy Urzędu Pocztowego Bydgoszcz 1, 3 Koła TPPR, grupujące wszystkich pocztowców m. Bydgoszczy, urządziły uroczystą akademię.

Po referacie wygłoszonym przez pracownika poczty nr 2 Balukiewicza orkiestra pocztowców pod dyr. p. Białkowskiego odegrała szereg utworów polskich i radzieckich. W recytacjach śpiewach oraz występach brali udział pp. Grzegory, Gbiorczykówna Skalska, Puchow, Olszewska, Kałdowski i Strychalski.

Konferansjerkę prowadziła p. Bąkówna.

Miejski Komitet Opieki nad Szkołami
dożywiał 3000 najbiedniejszych dzieci bydgoskich szkół podstawowych

W sali obrad MRN odbyło się walne zebranie Miejskiego Komitetu Opieki nad Szkołami. Sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym złożył przewodniczący — wiceprez. Styczeń. Ze sprawozdania wynika, że komitet prowadził z funduszy miejskich, dotacji Kuratorium i Ubezpieczalni Społecznej dożywianie 3.000 najbiedniejszych dzieci bydgoskich szkół podstawowych oraz zorganizował półkolonie dla dzieci w 4 punktach naszego miasta.

Następnie sprawozdania składali skarbnik p. Mańczak oraz przewodn. p. Sobańska. Podkreślono pewn... niedomagania, jak np. fakt, że na półkoloniach niektóre dzieci zjawiały się jedynie w czasie wydawania posiłków, nie biorąc udziału w zabawach i pogadankach. Podkreślono również brak współpracy w akcji dożywiania ze strony komitetów rodzicielskich i kierowników szkół.

Zebrani jednogłośnie opowiedzieli się za zatwierdzeniem dotychczasowego zarządu na dalszy okres.

Srebrne gody małżeńskie

Dziś, dnia 30 bm. obchodzą małżonkowie Bolesław i Władysława z Jastrowskich Dzięciołowie, zamieszkali przy ul. Śniadeckich 31 25-letni jubileusz pożycia małżeńskiego. Jubilaci pochodzący z okolicy Mroczy wychowali 6 dzieci. Jubilat jest pracownikiem PKP, gdzie zatrudniony jest od przeszło 23 lat.

W intencji Jubilatów odprawiona zostanie w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa przy Pl. Piastowskim o godz. 8 rano uroczyste nabożeństwo, które celebrować będzie dziekan bydgoski ks. kanonik Konopczyński.

Szan. Jubilatom Redakcja nasza przesyła życzenia „Ad multos annos".

Notatnik

W ostatnich dniach kasa 1 Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy przystąpiła do wydawania książeczek oszczędnościowych uczestnikom Społecznego Funduszu Oszczędnościowego (funduszu „A") Książeczki odbierać można przy ul. Warszawskiej 23-a za okazaniem dowodu osobistego.

Wydawanie książeczek uczestnikom funduszu „C" nastąpi za pośrednictwem zakładów pracy w terminie późniejszym.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ **Dziś 30 bm. — „Grzesznicy bez winy"** (godz. 15.30 i 19.30).

ORZZ urządza dziś, 30 bm. o g. 18 z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko Radzieckiej WIECZÓR KULTURY FIZYCZNEJ.

KINA — POMORZANIN: Życie dla nauki (Pawłow). POLONIA: nieczynne. WOLNOŚĆ: Dżulbars. ORZEŁ: Życie dla nauki (Pawłow). GRYF: Spotkanie nad Łabą. BAŁTYK: Nikt nic nie wie.

Początek seansów Pomorzanin: 14.30, 16.30, 18,30, 20.30. Wolność: 14, 16, 18, 20.30. Orzeł: 13.30, 15.30, 17.30 i 19.30. Gryf: 14, 16, 18, 20.30. Bałtyk: 13,30, 15.30, 17.30, i 20,00.

POMORSKI DOM SZTUKI **Wystawa grafiki radzieckiej.** — CYRK Nr 2 — Przedstawienie o godz. 11.45, 15.30 i 19.30.

MUZEUM MIEJSKIE: **w dni powszednie od g. 9—16, w niedziele i święta (wstęp bezpłatny) od g. 11—14.**

DYŻURY APTEK: „Piastowska" Śniadeckich 51, tel. 22-42; „Przy Placu Teatralnym", ul. Armii Czerwonej 10, tel. 19-62

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW: Od 10—12 lek.-dent. Brodowska, Bocianowo 30.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03 Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05 Zegarynka 06.

POLSKIE RADIO
ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

PROGRAM LOKALNY
Poniedziałek, 31 październ. 1949

7.50 Program dnia. 7.52 Opowiadanie K. Paustowskiego „Nastia koronczarka". 13.30 Koncert rozrywkowy: zesp. instr. T. Polańskiego. 14.15 Przegląd prasy pomorskiej. 14.20 Muzyka popularna z płyt. 14.45 XXIII fragment powieści Leberekhta „Świała w Koordi". 16.20 Reportaż z ogniska plastycznego — opr. W Dunarowski. 16.30 Koncert solistów z płyt. 16.50 Felieton pt „Refleksje pourlopowe" opr. Zb. Baturo. 18.15 Muzyka ludowa: kapela Rozgłośni Pomorskiej, zespół wokaln, oraz Stefania Wawrzyńska — sopran. 22.00 Rytm i melodia — płyty.

UWAGA! W programie Centralnym Rozgł. Pomorska nadaje o godz. 8.55—9.15 audycję dla klas VI—IX „Początki proletariatu w Polsce" opr. Stanisław Stampfl, godz. 10.55 — audycja dla klas III—V „Poszukiwacze skarbów" opr. Antoni Turyszyn.

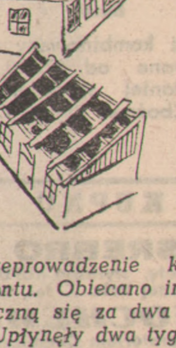
Poranek filmowy

W niedzielę 30 bm. o godz. 11 odbędzie się poranek filmowy pt. „Cztery serca" w kinie „Bałtyk".

Ceny biletów na wszystkie miejsca 25 zł bez talonów.

Reflektorem po Bydgoszczy

Bezdomny dom



Mieszkańcy domu przy ul. Kujawskiej 40 odznaczają się dużą dozą cierpliwości, ale ostatnio i oni wpadli w czarną rozpacz. Ponieważ w razie deszczu nie tylko lało im się na głowy, ale do tego i obficie opadał tynk, złożyli w ub. roku podanie do ANPO o przeprowadzenie koniecznego remontu. Obiecano im, że prace rozpoczną się za dwa tygodnie.

Upłynęły dwa tygodnie, dwa miesiące i okrągły rok, a o robotach ani słuchu, ani duchu. A tymczasem od czasu do czasu padał deszcz, odpadał tynk i ludzie dostali strachu, że za tynkiem zaczną opadać sufity.

Rada w radę, i administrator udał się do ANPO. Tu go grzecznie przyjęli i oświadczyli początkowo, że dekarze są tak zawaleni robotą, że o remoncie w tym roku mowy być nie może, a w końcu zaznaczyli, że dom ten nie należy do Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej. Na pytanie — co się stanie w wypadku katastrofy — odpowiedziało mu bezradne wzruszenie ramion.

Tak wygląda sprawa ze strony ...onych mieszkańców. Nie wiemy, czy dom ten należy do ANPO i jakie fundusze winny być obrócone na obiecane przed rokiem prace. Fakt, że bezdomnym domem winien zająć się odpowiedni urząd i zabrać w tej sprawie głos. Mieszkańcy ul. Kujawskiej 40 czekają.

„Pojezierze bielawskie"



Jeżeli już mowa o bolączkach, to musimy tu poruszyć sprawę bydgoszczan zamieszkałych na ul. ul. Ks. Markwarta i Piusa XIII, które proszą Wydział Drogowy o zainteresowanie się tymi ulicami jeszcze przed nastaniem słot jesiennych i zimy, wtedy bowiem na wspomnianych ulicach tworzą się takie bajorki, zwane złośliwie „pojezierzem bielawskim", że przedostanie się z jednego chodnika na drugi możliwe jest tylko przy pomocy kajaków. Zresztą i ten sposób często zawodzi, ponieważ panują tam wieczorem „egipskie ciemności" i łatwo jest wylądować w tych warunkach... w centrum miasta.

Komunikaty

CZŁONKOWIE ZW. ZAW. PRAC. SAMORZĄDOWYCH

Dnia 30 bm. o godz. 18 — urządza Zarząd Oddziału w świetlicy związkowej przy ul. Gen. Stalina 41 uroczysty wieczór świetlicowy poświęcony przyjaźni polsko-radzieckiej. Wszystkich członków jak najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

NIEDZIELA SPORTOWA

W dniu 30 bm. odbędą się następujące imprezy:

Godz. 11 Boisko Świtały spotkanie piłkarskie o mistrzostwo pomorskiej A kl. WKS „Sparta" (Toruń) — Spójnia.

Godz. 12.30 Stadion Miejski spotkanie piłkarskie juniorów o mistrzostwo Pomorza Gwardia (B) — Kolejarz (B).

Godz. 14 Stadion Miejski mecz piłki nożnej o wejście do II ligi PPZN Włókniarz (Częstochowa) — Kolejarz (Brda).

Godz. 18 Sala ORZZ ul. Toruńska wieczór kultury fizycznej, w programie referat, popisy sportowe i część artystyczna.

Zarządzenie w sprawie ruchu targowego

Prezydent Miasta — jako władza administracji ogólnej m. Bydgoszczy zarządza na podstawie rozporządzenia porządkowego Woj. Pom. z 25. 9. 1946 r. oraz regulaminu o porządku na targach małych m. Bydgoszczy co następuje:

Z uwagi na wzmożony ruch targowy, zakazuje się detalicznej i hurtowej sprzedaży warzyw, ziemniaków i owoców na ulicach i placach m. Bydgoszczy, oraz z wozów.

Na targowisko dla sprzedaży hurtowej warzyw, ziemniaków i owoców przeznaczony został plac przy ul. Grodzkiej (między Kuchnią Ludową a mostem Bernardyńskim) pod nazwą „zieleniak", który dostępny będzie dla producentów i kupców hurtowych jako sprzedających oraz uprawnionych do handlu detalicznego jako kupujących.

„Zieleniak" czynny będzie codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt w miesiącach letnich od 1. 4. do 31. 10. od godz. 5 do 9, a od 1. 11. do 31. 3. od godz. 6 do 10. Porządek na „zieleniaku" reguluje osobny regulamin.

Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 1. 11. 1949 r.

Winni niezastosowania się zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

MIGAWKI

Płyną kwiaty...

Ślady drugiej wojny światowej — to także cmentarze. W 5 lat po jej finale dużo jest śladów świeżych. Ciągle odkrywa się groby ofiar hitlerowskich różnych narodowości, wymagające uporządkowania.

Na cmentarzach odbywa się od kilku dni gorączkowa praca przygotowawcza. Groby, które przez cały rok znajdują się pod troskliwą opieką Zarządu Miejskiego i szkół w tym wielkim dniu objęte są specjalną troską i miłością. Miasto kwiatów jest hojne i kwiaty wędrują nieprzerwaną falą. Są one jednak niczym wobec hołdu, który jest w sercu naszym w dniu Umarłych

Drukarnia Polska Sp. Wyd. „Zryw" przoduje

(Ciąg dalszy ze strony 3)

ko dał rzetelne podwaliny teoretyczne, ale i przez cały czas trwania współzawodnictwa czuwał nad prawidłowym jego przebiegiem. Do wyróżnionego kompletu należą również racjonalizatorzy kol. Podwalski i Miętki oraz przodownicy akcji oszczędnościowej kol. Staszak (maszynista offsetowy) i Bukowski (maszynista rotacyjny).

Przewodniczący Rady Zakładowej „Zrywu" kol. F. Sobolewski, zasłużony aktywista związkowy, pełniący również zaszczytną funkcję członka Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy przy Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., daje w rozmowie z nami wyraz swemu zadowoleniu, że akcja współzawodnictwa pracy szła całkiem po linii nakreślonej przez regulamin. Popełniano również błędy, były i niedomagania. Eliminujemy je obecnie w czasie II etapu, który od 1 października znajduje się w pełnym toku.

— A dodatnie wyniki? — pytamy.

— Obok wzrostu produkcji i polepszenia jej jakości, przede wszystkim wzrost dyscypliny pracy. Gdy przedtem absencja była istną plagą, bo wynosiła 10 — 12%, z chwilą rozpoczęcia akcji spadła z miejsca do 2%. Prawie całkiem zlikwidowano spóźnianie się do pracy. Załoga pracuje dziś o wiele obowiązkowiej i staranniej niż dawniej. Np. linotypiści z 8 — 12% korekty doszli ostatnio od 3 — 4 proc.

Kol. Sobolewski podkreśla z uznaniem wielkie zrozumienie przez ogół pracowników idei współzawodnictwa pracy i jego znaczenie dla podnoszenia stopy życiowej całej klasy robotniczej. Notuje się takie np. przykłady, że pracownicy którzy w I etapie zajęli III i dalsze miejsca, usilną pracą zabiegają o to, by w II etapie wybić się na czoło.

— Pragnę szczególnie podkreślić rzetelny wysiłek wokoło sprawnego przeprowadzenia współzawodnictwa pracy — obok stałej troski Rady Zakładowej — także czynnika politycznego. Oba koła partyjne — PZPR i SP — wiele uwagi poświęcały i poświęcają temu zagadnieniu. Zdrowa przecież i zrozumiała jest ich ambicja osiągnięcia w II etapie wyników znacznie lepszych od osiągniętych w I etapie.

Dziękujemy za informacje i życzymy nowych sukcesów. K. M.

Małe sprawy wielkich ludzi

Ibsen miał już ustaloną sławę i był odznaczony kilku orderami, kiedy w r. 1885 przybył do Bergen. Oczekiwał oczywiście wielkiej uroczystości i przyjęcia godnego tak wielkiego człowieka. W świątecznym stroju udał się na pokład. Kiedy statek zbliżył się do przystani, Ibsen stał zdumiony i kompletnie przygnębiony. Na przystani nie zjawił się nikt z z władz miejskich Zaledwie kilku starych przyjaciół z młodych lat przyszło powitać słynnego pisarza. Ibsen rozchorował się po tym zdarzeniu na śmierć. Opuścił pokład i dopiero długo po wylądowaniu wyszedł znowu na światło dzienne.

* * *

Kant nie lubił z nikim być na „ty". Z medykiem dr Trummerem mówili sobie wprawdzie przez „ty" ale Kant wielokrotnie wobec swego otoczenia stwierdzał, że bardzo żałuje iż tego już nie można zmienić Kant miał zwyczaj mawiać: „Drodzy przyjaciele nie ma żadnych przyjaciół!" Kiedy wyraził jakieś życzenie lubił, aby było ono szybko spełniane.

* * *

Dostojewski przez całe swe życie trwał w przyzwyczajeniu nucenia pieśni, które mu się podobały. Czynił to półgłosem szczególnie wtedy, kiedy znajdował się samotny w mieszkaniu. W Rosji był zwyczaj, że rodzice prowadzili swe dzieci do baletu. Dostojewski jednak nie lubił specjalnie baletu i wolał swe dzieci zaprowadzić na operę. Ciekawe było, że wybierał stałe tę samą operę — „Rusłan i Ludmiła" skomponowaną przez Glinkę według puszkinowskiego poematu. Odnosiło się wrażenie, że Dostojewski chciał swym dzieciom specjalnie utrwalić w pamięci właśnie tę operę, której treść stanowi polityczną alegorię, jakby jasnowidztwo przyszłości ludów Słowiańszczyzny.

* * *

Przybyszewski bawiąc w Monachium, wracał pewnego razu późnym wieczorem z kawiarni do domu. Na ulicy spotkał robotnika śpiewającego polską piosenkę na kujawską nutę. Przybyszewski zatrzymał rodaka i w rozczuleniu, z sobie właściwą rozrzutnością podarował mu wszystkie posiadane przez siebie pieniądze i na dodatek jeszcze swój zegarek.

ECHA STADIONÓW

„Tour de France" rozpocznie się w przyszłym roku o 2 tygodnie później niż zazwyczaj, ze względu na równoczesny termin wyścigu kolarskiego dookoła Szwajcarii. Zainteresowane związki kolarskie ustaliły terminy międzynarodowych wyścigów kolarskich, jak następuje: 16 — 21 V. wyścig dookoła Belgii; 1 — 4 VI. wyścig dookoła Luksemburgu; 24 V. — 15 VI wyścig dookoła Włoch; 24 VI. — 1 VII. wyścig dookoła Szwajcarii; 13 VII. — 6 VIII. wyścig dookoła Francji.

* * *

Na torze welodromu w Arcachon Eliane Bonneau pobiła kobiecy rekord świata w jeździe godzinnej na rowerze. Bonneau przejechała w ciągu godziny 38 km 431 m. Dawny rekord należał do Jeanine Lemaire i wynosił 38 km 283 m.

* * *

Menażer słynnego boksera murzyńskiego Ray Sugar Robinson'a oznajmił, że jego pupil zerwie z boksem w grudniu 1950 roku, bez względu na to, czy zdobędzie mistrzostwo świata, czy też nie.



Buster Brown miał zaledwie 15 lat kiedy pod wrażeniem wielkiego wyścigu motocyklowego wraz z kolegami szkolnymi założył własny klub motocyklowy. Wkrótce jednak przeszedł do klubu Wembley Pantlers gdzie był początkowo rezerwowym jeźdźcem, ale już po 14 dniach objął kierownictwo tego zespołu. Obecnie liczy 18 lat i należy do czołowej klasy angielskich żużlowców. W swojej krótkiej karierze sportowej młody motocyklista doczekał się już zaszczytu przewodzenia angielskiemu zespołowi narodowemu w meczu przeciw Holandii.

Fin Vilio Heino nie długo cieszył się posiadaniem rekordu świata w biegu na 10 tys. metrów. Odebrał mu go poprzedni posiadacz rekordu — Czech Zatopek, a obecny rekord (29,21,2) trudno już będzie „wyśrubować". W swoim rekordowym biegu uzyskał Zatopek następujące międzyczasy: — 1000 m — 2,55; 2000 m — 5,50,9; 3000 m — 8,45,0; 5000 m — 14,38,0; 8000 m — 23,33,0.

* * *

Robert Astit, 14-letni chłopiec o wzroście 1,52 m i wadze 39 kg stał się sensacją Paryża. „Konikiem" chłopca jest boks, więc Astit rozpoczął boksować : — jak mówią znawcy — posiada on siłę ciosu dorosłego mężczyzny. Na pierwszego „sparring - partnera" wybrał sobie Robert Astit ni mniej ni więcej, tylko mistrza Europy Ray Famechon, z którym bardzo dzielnie skrzyżował rękawice. W młodym Robercie Astit widzi Francja spadkobiercę sławy bokserskiej Carpentier'ów i Cerdan'ów.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — PONIEDZIAŁEK 31 PAŹDZIERN.

5.10 Początek audycji. 5.15 Streszczenie dziennika. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie dziennika. 6.05 Muzyka poranna. 6.35 Gimnastyka. 6.45 Wiadomości dziennika. 7.05 Program na dzień bieżacy. 7.10 Muzyka rozrywkowa. 7.50 Program lokalny dnia. 7.52 Opowiadanie K. Paustowskiego „Nastia koronczarka". 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.15 Wykład Wszechnicy Radiowej. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy: zesp. instr. T. Polańskiego. 14.00 Audycja Związku Naucz. Pol. 14.15 Przegląd prasy pomorskiej. 14.20 Muzyka popularna z płyt. 14.45 XXIII fragm. powieści Leberekhta „Światła w Koordii". 14.55 Muzyka radziecka—W wa. 15.35 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.55 Audycja SKRK. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Reportaż z ogniska plastycznego — opr. Dunarowski. 16.30 Koncert solistów z płyt. 16.50 Felieton pt. „Refleksje pourlopowe" opr. Zb. Baturo. 17.00 Muzyka rozrywkowa. 17.45 Audycja dla świetlic młodzieżowych. 18.00 Reportaż „Z kraju i ze świata". 18.15 Muzyka ludowa: kapela Rozgłośni Pomorskiej zespół wokalny oraz Stefania Wawrzyńska — sopran. 18.40 Wykład Wszechnicy Radiowej 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Puccini — Tosca opera w 3 aktach z płyt w przerwie około 20.07 dziennik wieczorny. 20.47 D. c. opery. 22.00 Rytm i melodia — płyty Bydg. 22.15 Koncert rozrywkowy do Czechosłowacji. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23.10 Program na jutro. 23.15 P. Czajkowski: Symfonia nr 5 e-moll op. 64. 24.00 Zakończenie programu, hymn.

Co grają w TEATRZE

FURDYGA I SYN



— Nie do wiary! Z chronometrem
Choć raz w życiu muszę zbadać
Ile taka paniusieńka
Przez telefon może gadać.

Och, tatuśku! Ja nerwowo
Tej „rozmowy" już nie zniosłem
Dość czekałeś dwie godziny
Zobacz, proszę — co przyniosłem.

Gdy Furdyga prosił, błagał,
Pani nic się nie wzruszyła,
Lecz gdy „koncert" się rozpoczął
Zaraz miejsca ustąpiła.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99.

E-11568